

Maciej Wasielewski

CIAŁO CHRYSYDUSA

AKT I.

Scena 1.

Ciemno. Słyszać tylko głosy, najpierw osobne, potem nachodzące na siebie

GŁOS 1

Degeneraci, dewianci, zbrodniecy, pedofile.

GŁOS 2

Piekiło to oni.

GŁOS 3

Bezczeszczą, plugawią, profanują, szargają, desakralizują.

GŁOS 4

Antykultura, przemysł gejowski.

GŁOS 5

Tak jak zmieniają spodnie i bluzy, tak zmieniają wartości.

GŁOS 6

Kto ich broni, broni zepsucie.

GŁOS 6

Tak zwani postępowcy przeprowadzili brutalny atak na rodzinę

GŁOS 7

Sodomicy chcą zniszczyć religię.

GŁOS 8

To wbrew ludzkiemu porządkowi

GŁOS 9

Nie chcą wyjść z grzechów, odrzucają warunki.

GŁOS 10

Kościół nie jest od tego, żeby iść z duchem czasu.

GŁOS 11

Do czego doszło, że obrona doktryny jest dziś aktem odwagi?

GŁOS 12

Już sam Jan Paweł II zdiagnozował zagrożenia.

GŁOS 13

My, katolicy, żadnych zmian nie chcemy, na żadne zmiany się nie zgodzimy

GŁOS 14

A jeżeli ktoś próbuje nam narzucić coś, co normalne nie jest, to wtedy spotyka się z oporem.

GŁOS 15

Gejów powinno się karać dożywotnim więzieniem.

GŁOS 16

Trzeba wyróżnić inteligencję, te wszystkie elity narodu, które popierają zboczenia.

GŁOS 17

Zabić

GŁOS 18

Zabić

GŁOS 19

Ukrzyżować.

Scena 2.

MARTYNA

Siedzi w bezruchu, w ostrym świetle; widać tylko ją

Telefon zaufania, Martyna.

GŁOS

Halo, czy jestem anonimowa?

MARTYNA

Tak, w czym mogę pomóc?

Cisza

MARTYNA

Halo?

GŁOS

Bo mój syn jest homoseksualistą.

MARTYNA

Gejem jest, tak?

GŁOS

Tak, ale uduchowionym.

MARTYNA

Zostawmy na chwilę syna. Pani sobie nie radzi, zgadłam?

GŁOS (płaczliwie):

Tak.

MARTYNA

Bo to trudne. Pierwszy raz mówi pani na głos, że syn jest gejem, tak?

GŁOS (płaczliwie)

Tak.

MARTYNA

Gdyby chodziło o innego chłopca, ale to przecież pani syn.

GŁOS

No właśnie!

MARTYNA

Jak ma na imię?

GŁOS

Nie powiem.

MARTYNA

W każdym razie boi się pani, że ktoś go wykorzysta, że nie założy rodziny...

GŁOS

wchodzi jej słowo

Pani mnie rozumie, to ja powiem prosto z mostu – syn próbował się zabić.

MARTYNA

Czy jest w szpitalu?

GŁOS

Nie wiem czy my z mężem nie ponosimy za to odpowiedzialności.

MARTYNA

W jakim stanie jest syn?

GŁOS

Bartosz ma dobre serce. Powiedział nam, no wie pani.

MARTYNA

Że jest gejem.

GŁOS

Mąż się uniósł, kazał klękać, Pismo Święte całować. Krzyczał, że oni wszyscy są jak chore zęby, trzeba ich leczyć albo usuwać.

MARTYNA

Czy pani potrzebuje pomocy? Gdzie pani mieszka?

GŁOS

Nie powiem. Siedlce.

MARTYNA

Zrobimy tak...

GŁOS

Szłam, żadne Siedlce. Niech on już sobie będzie kim chce, wie pani...

MARTYNA

Gejem.

GŁOS

Ja się pogodzę. I że sutannę zrzucił, też się pogodzę. Tylko bardzo panią proszę, niech on już się nie zabija.

Połączenie zostaje zerwane

MARTYNA

Halo? Halo?

W punktowym, ostrym świetle w innym miejscu na scenie

KSIĄDZ TERAPEUTA

Jestem życzliwą osobą.

MARIANNA

A mi się dziewczyny podobają.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Potrafię to wyciszyć. Nie namawiam, ale zachęcam.

MARIANNA

A można coś więcej?

KSIĄDZ TERAPEUTA

Isiu!

Wchodzi dziewczyna

KSIĄDZ TERAPEUTA

Isia zmagła się z podobnym problemem, a dziś, proszę bardzo, szczęśliwa żona i matka.

ISIA

Od dwóch lat jestem szczęśliwie zamężna.

MARIANNA

A twój mąż wie?

ISIA

Waldek wie o wszystkim, cały czas rozmawiamy jak było.

KSIĄDZ TERAPEUTA

On jest od zawsze heteroseksualny i tego samego chce dla Isi.

ISIA

Bóg dał nam wsparcie i kłopotliwe sprawy mamy za sobą. Stłumiliśmy tę złą część mnie.

MARIANNA

A wygląda, że żałujesz.

ISIA

Poczuj skruchę, Marianno. Przyjmij winę, a na pewno poczujesz ulgę.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Wystarczy na początek. Powiedzieć ci co myślisz, Marianno? Ty potrzebujesz się przytulić. Skłonności homoseksualne nie są grzechem, ale stwarzają sposobności. Wynikają one z deficytu zdrowego dotyku. Isiu, przytul Mariannę.

ISIA

Co czujesz?

MARIANNA

Sama nie wiem.

ISIA

Skoncentruj się. Czy masz świadomość winy?

Kolejna scena, punktowe światło; chłopak z plecakiem, kobieta tylko w bieliźnie

SZYMEK

Dzień dobry.

VIOLA

No chodź. Szybko. Podobam ci się?

SZYMEK

Nazywam się Szymek i jestem pani synem.

VIOLA

Ale ja cię niczym nie poczęstuję.

SZYMEK

Nie jestem głodny, mammo.

Viola wpada w śmiech

VIOLA

Razem z tobą zabrali siostrę, wiesz?

SZYMEK

Julitę, mammo. Znam ją.

VIOLA

A czy ona się szanuje?

SZYMEK

Nie masz co się martwić, mammo. Julita ma syna. Starszy pan płaci alimenty.

VIOLA

A ty? Czym się zajmujesz?

SZYMEK

Pracuję na obiekcie sportowym. Jestem funkcjonariuszem ochrony.

SZYMEK

Dlaczego się śmiejesz, mammo?

VIOLA

Przepraszam. Opowiedz o pracy.

SZYMEK

Obowiązków niewiele, tyle co być, ale szanują mnie, bo biorę nadgodziny i wszystkie święta.

VIOLA

A wiesz, że ty jesteś cukierek, Szymon?

SZYMEK

Szymek. Nie lubię, kiedy krzyczą na mnie Szymon.

VIOLA

Skoro nie przyszedłeś jeść, to pewnie przyszedłeś po bliskość.
No podejdź do mnie.

Szymek nadstawia głowę do głaskania

SZYMEK

Mamo...

VIOLA

Mama, mama.

Ściskają się. Nagle Viola klęka przed Szymkiem i rozpina mu rozporek

SZYMEK

Co ty?

Szymek odskakuje, siada na kanapie i kładzie poduszkę na krocze

SZYMEK

Mam jeszcze jedną siostrę, Monikę, ale zaraz po maturze uciekła z jakimś bezrobotnym aktorem do Melbourne.

VIOLA

Ale ja jej nie zrobiłam?

SZYMEK

Tylko mnie i Julitę. Monika jest państwa Głuchowskich.

VIOLA

A kto to są państwo Głuchowscy?

SZYMEK

Przysposobili mnie.

VIOLA

A zszedłbyś mi po odrobinę wódeczki?

SZYMEK

Nie przychodzę z pustymi rękami, mam. Czysta czy kolorowa?

VIOLA

Kolorowa to na Madagaskar. Dobrze cię traktują? Lej czystą.

SZYMEK

To bardzo religijni ludzie, ale dużo wstydu im przyniosłem tym całym DDA.

VIOLA

kręci głową

DDA.

SZYMEK

Pan Jacek i pani Lucyna też uważają, że to jakaś moda, paranauka, więc szukali na mnie innych sposobów.

VIOLA

Lej, lej. Co robili?

SZYMEK

„Nie kocha syna, kto różgi żałuje. Kto kocha – w porę go karci”.

VIOLA

Bili cię.

SZYMEK

Skakanką, żebym do reszty nie zgłupiał.

Dzwoni telefon Violi. Kobieta poważnieje

VIOLA

Teraz cicho

Do słuchawki

No witaj, cukiereczku. Z chęcią, z chęcią, ale za pół godzinki, nie wcześniej. Jestem jeszcze zajęta. Pa.

Do Szymka; niecierpliwi się

VIOLA

To co, nie chcesz, żeby ci mama...

SZYMEK

wchodzi jej w słowo

Chciałbym wiedzieć, kto jest moim ojcem.

VIOLA

Nie powiem. Lepiej, synu, żebyś go nigdy nie poznał.

SZYMEK

Zależy mi.

VIOLA

Nie, nie, nie. Ja cię muszę przed nim chronić.

SZYMEK

Proszę, mamo.

VIOLA

Powiem, ale za sto złotych.

Szymek wyciąga banknot, Viola chowa go w stanik

VIOLA

Chuj mieszka niedaleko.

Punktowe światło; w łóżku szpitalnym leży Bartosz. Obok czuwa matka. Wchodzi prefekt z neseserem

MATKA

Nie słyszałam jak ksiądz prefekt wchodzi.

PREFEKT

Bo zamknąć bezgłośnie to sztuka.

Prefekt oddaje neseser matce Bartosza i siada na jej miejscu

PREFEKT

Jak on się czuje?

MATKA

Przeżył załamanie nerwowe, księżu prefekcie. Proszę o delikatność.

PREFEKT

„Wierzę, że Pan Bóg mnie złapie, mamó”. On to napisał?

MATKA

Przeżył, bo wymiotował.

PREFEKT

Ale kto mu to zrobił?

MATKA

Koledzy z seminarium też pytali.

PREFEKT

Bartosz ma wspaniałych przyjaciół.

MATKA

Od małego czuł, że stoi po niewłaściwej stronie ołtarza. Zakładał szlafrok niby sutannę i kroił jabłka w talary. Podnosił jak hostię.

PREFEKT

Jabłka.

MATKA

A jeszcze braci z grzechów spowiadał i odwiedzał chorych w okolicy. Pocieszał, mył, nawet obcinał paznokcie.

PREFEKT

Dobrze go pani wychowała.

MATKA

Ludzie mówili, że ma gołębie serce, niczym święty Franciszek, a polonistka w liceum, że to dziwny przypadek, bo o Prusie duka, a o Bogu, natchniony, potrafi przez czterdzieści pięć minut. Po maturze to nawet nie składał papierów na świeckie uczelnie.

PREFEKT

Musiała być pani dumna.

MATKA

Zaraz powiedziałam: będzie czarny polar i będzie laptop.

PREFEKT

Pragnę się przy nim pomodlić. Na dole zawsze mają takie dobre słodkie.

MATKA

Książd prefekt na pewno ma rację.

PREFEKT

Dlaczego nam nie zaufałeś, Bartoszu? Mogłeś przyjść do mnie jak do matki.

BARTOSZ

Tomek zaufał.

PREFEKT

Łatwo rzucasz oskarżenia, Bartoszu.

BARTOSZ

Ci, którzy go zaszczyli, znęcali się i nade mną.

PREFEKT

To twoi ziomkowie. Jeszcze niedawno nazywałeś ich najbliższą rodziną.

Bartosz płacze

PREFEKT

No już. Za matką tęskniłeś. Za rozrywką, za łąką. Co ty myślisz, że ja nie wiem? Kryzys rzecz ludzka. Wyjedziesz, jak to mówicie, na „Erasmusa”, uspokoisz się w Szwajcarii.

BARTOSZ

Zaszczepili we mnie lęk.

PREFEKT

Nagrali pozdrowienia. Może chciałbyś odsłuchać?

Bartosz rzuca telefonem. Prefekt podnosi telefon i składa go

PREFEKT

Bóg miłuje, nie dzieli, Bartoszu. Zaufaj. Ja jestem twoją tarczą i konfesjonalem. No, mów, mów, nic ci nie grozi.

BARTOSZ

Nie.

PREFEKT

Podobno pisałeś mu kazania.

BARTOSZ

Tak.

PREFEKT

Chodziłeś za nim.

BARTOSZ

Bo się przyjaźniliśmy.

PREFEKT

I chcesz pociągnąć go na dno?

BARTOSZ

Czy ksiądz prefekt ma sumienie?!

PREFEKT

On i pozostali chłopcy nie potwierdzają twojej wersji zdarzeń. Mówią, że to był żart.

BARTOSZ

Szczuli mnie, kiedy powiedziałem, że doniosę. Wysmarowali ludzkimi odchodami.

PREFEKT

Wstydz się mówić, Bartoszu. Oni przeżyli odnowę. Posłuchaj zresztą.

Prefekt puszcza nagranie

GŁOS

Bracie, modlimy się za ciebie i pragniemy byś wrócił do zdrowia. Pragniemy ci wybaczyć.

BARTOSZ

Wypierdalać!

PREFEKT

Posłuchaj krzyża, Bartoszu. Chrystus ukrywa się w ranach.

BARTOSZ

Wypierdalaj mi stąd!

PREFEKT

Zdaje się, że i ty masz te sprawy nieuporządkowane.

BARTOSZ

Święty Paweł grozi wyraźnie: „Kto spożywa ten chleb niegodnie, własny sąd spożywa. Kto pije z tego kielicha niegodnie, własną śmierć pije”. Ja idę za Pawłem, a oni zostaną wyświęceni. Będą głosić kazania, prowadzić oazy, nauczać. Wy żyjecie, jakby to wszystko była nieprawda.

PREFEKT

Spokojnie, Bartoszu. Ja wiem jak trudno przyznać się do błędu, zwłaszcza komuś, kto tak panicznie boi się odpowiedzialności. Ty chciałbyś się zemścić i zdezerterować, ale wiedz, że to rozwiązanie łatwe, niedojrzałe i daleko zgubne.

BARTOSZ

Ja nie szukam zemsty. Ja chcę wierzyć w Kościół, który potrafi przyznać się do najgorszego, potrafi odpokutować grzechy. Ja chcę Kościoła, na którym można polegać.

PREFEKT

Zatem będziesz wspaniałym kapłanem, Bartoszu. Spójrz tylko.

Prefekt bierze do ręki ściereczkę i odkręca żarówkę. Ciemno

PREFEKT

Widzisz? Jako samodzielny byt jest bezużyteczna.

Kolejna scena; Szymek z ojcem

SZYMEK

Dobry wieczór.

JERZY

Cześć, bracie. Chodźmy stąd dwa kroki, bo żona wprawdzie ma serial i w oknie chyba nie stanie, ale na wszelki wypadek. Już dwadzieścia pięć lat jesteśmy w szczęśliwym małżeństwie.

SZYMEK

Ale ja mam dopiero dziewiętnaście.

JERZY

Jesteś mądry chłopak, to prędko zrozumiesz.

SZYMEK

Jasne.

JERZY

Słuchaj, nie chcę wracać do czasów, kiedy ja, zresztą nie tylko ja, sypiałem z twoją matką. To były szczeniackie żarty i trwały tylko rok. Ja niczego, bracie, bardziej nie żałuję.

SZYMEK

Tak, rozumiem. A jak pan ma na imię?

JERZY

spogląda na zegarek

Jerzy.

SZYMEK

Jerzy.

JERZY

Musimy już lecieć, co?

SZYMEK

A czy mogę sfilmować jak pan Jerzy wraca do klatki?

Jerzy potakuje głową, klepie Szymka po ramieniu i odchodzi. Szymek nagrywa, potem snuje się bez celu. Dostrzega szyld „BÓG ZMIENIA”. Widzi ludzi, którzy przytulają się w parach. Pomiędzy nimi krąży wolnym krokiem ksiądz terapeuta. Gładzi Mariannę po włosach.

ISIA

Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa dokonało się w moim życiu. O dawnej sobie mówię „ona”. Ona pogrążyła się w samogwałcie i pornografii. Pornografia przynosiła jej ulgę, niestety chwilową, bo szła w grzech coraz głębiej i już nie mogła ze sobą wytrzymać.

KSIĄDZ TERAPEUTA

A Bóg na to patrzył, Isiu.

ISIA

I był mną rozczarowany. Nie pojmowałam, jak nieskończona musi być dobroć i mądrość Boga. Otworzyłam Pismo i uderzyły mnie słowa: „Prawda was wyzwoli”.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Powtórzmy.

GRUPA

Prawda nas wyzwoli.

ISIA

Czytałam codziennie, bo czytanie przynosiło mi ulgę, jaką wcześniej dawała pornografia.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Chyba nie chcesz powiedzieć...

ISIA

Broń Boże. Broń Boże. Poczułam potrzebę uczciwej pracy nad sobą. I Pan Bóg powoli uzdrawiał moje rany. Wszystko to przemienił w łaskę. Zesłał mi Waldka, bardzo religijnego. Pan Bóg go przygotował. Dwa lata cierpieliśmy, ale warto. Amelka ma półtora roku.

Pokazuje zdjęcie

KSIĄDZ TERAPEUTA

Śliczna. I na pewno wdzięczna swoim rodzicom. Cieszymy się radością Isi i jej rodziny. Można już chyba powiedzieć, że nastąpiło trwałe uwolnienie od homoseksualnych zachowań. Brawo dla Isi.

Uczestnicy terapii oklaskują dziewczynę

ISIA

Jezus zwyciężył świat.

KSIĄDZ TERAPEUTA

A czy ty masz jakieś ukryte pragnienia, Marianno?

MARIANNA

Czuję się taka winna, że chyba będę z wami szczerą.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Słuchamy Marianny.

MARIANNA

Dziś mija rok jak się rozwiodłam. On był kimś bliskim, jakby wtarł się w kości. Pusto mi po nim.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Mów, dziecko.

MARIANNA

Wyciągnął mnie ze wsi a ja mogłam uciec od rodziny. Ojciec i matka powtarzali, że rolnik przywyknie do trudu, ale do mnie nie chcieli albo nie potrafili. Ni pies, ni wydra, tak mi powiedział ojciec. No to zabrał mnie Piotrek. Miał twarz, która nie potrafiła nic ukryć. Ja też

chciałam mieć czyste sumienie. Ja mu powiedziałam uczciwie: jestem pułapką dla siebie i dla niego. Znaków nie brakuje, wolę dziewczyny, ale on to by słonie do latania przekonał. Powiedział, że nadziei starczy mu za nas dwoje.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Zatem wróć do męża, Marianno. Twoja fascynacja kobietami, wiem co mówię, jest przejściowa.

MARIANNA

Przejściowa?

KSIĄDZ TERAPEUTA

To czasowa niedyspozycja. Obiecuję ci, przejdzie jak grypa.

MARIANNA

Oszukałabym go, księżu doktorze.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Ale to, co odczuwasz jest anomalią. To odczucia niezgodne z ludzką naturą.

MARIANNA

Ja cierpię.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Mów do mnie Staszek.

MARIANNA

Jestem w ogniu krzyżowym. Tu Kościół, tam środowisko. Kościół nazywa mnie sodomitką i odmawia bliskości z Chrystusem. A środowisko mówi, że skoro tak bardzo potrzebuję eucharystii, to w spożywczych sprzedają andruty. A ja pragnę bliskości z Bogiem i pragnę pokochać kobiety. Spędzić z nią życie aż do śmierci.

KSIĄDZ TERAPEUTA

No cóż. Albo rybka albo pipka.

MARIANNA

I nic pośrodku?

KSIĄDZ TERAPEUTA

Żałuj za nieczyste myśli, biedna Marianno.

MARIANNA

Przykro mi.

Marianna opuszcza pokój. Isia zrywa się za nią

KSIĄDZ TERAPEUTA

Isiu, siad!

Isia drętwieje i siada na krześle. Ksiądz terapeuta zauważa Szymka

KSIĄDZ TERAPEUTA

Nowa dusza z nami?

SZYMEK

Szczęście Boże, jestem Szymek. Mi się chłopaki podobają.

Kolejne scena; punktowe światło

MARZENA

Marzena HR.

BARTOSZ

Bartosz, miło mi.

MARZENA

Potrafisz pracować, Bartosz?

BARTOSZ

W ogłoszeniu było, że szukacie pracowitych i uczciwych.

MARZENA

Ale czy masz doświadczenie?

BARTOSZ

Znam łacinę, studiowałem teologię.

MARZENA

My w dyskoncie potrzebujemy kogoś do warzyw.

BARTOSZ

W seminarium pomagałem przy rozładunkach cebuli.

MARZENA

Ooo! U nas na sklepach pracuje wielu księży. Poprowadzą cię.

BARTOSZ

A mógłby ktoś inny?

MARZENA

Ja mogę.

BARTOSZ

Znaczy, że mam pracę?

MARZENA

Witaj w rodzinie, Bartosz. Oferujemy zatrudnienie bez okresu próbnego, do tego paczki świąteczne, kartę multisport i prywatną opiekę medyczną.

MARZENA

Dlaczego płaczesz? Ty też?

Kolejna scena, Martyna i Marianna siedzą po dwóch stronach biurka. Dzwoni telefon

MARTYNA

Telefon zaufania, Martyna.

GŁOS MĘSKI

Krzywda ci się stanie, szmato, kurwo, sodomitko. Ja cię wyrucham, do drzewa przybiję, benzyną obleję, ty szmato, kurwo ty, ty... aktywistko!

Dźwięk tłuczonej szyby. Do pomieszczenia wpada owinięta papierem cegła

MARTYNA

Sześćset pięć, czterysta siedemdziesiąt, wyświetlasz się.

Połączenie zostaje przerwane.

Martyna podnosi cegłę, odwija papier i czyta na głos:

MARTYNA

„Bóg się wami brzydzi”.

MARIANNA

Ty też tak uważasz?

Martyna milczy

MARIANNA

Też tak uważasz.

MARTYNA

Jestem psychiatrą i rozumiem dlaczego szukasz w Kościele. Każdego tygodnia dzwonią tu lesbijki i geje. Niemal wszyscy przeszli w dzieciństwie silną socjalizację religijną: msze i katechezy, chóry i oazy.

MARIANNA

Ja byłam bielanką.

MARTYNA

I jest w tobie takie moralne rozdygotanie, a na poziomie emocji poczucie winy, bo przecież wsączano w ciebie te tyrady o grzesznych skłonnościach, o czynach zakorzenionych w grzechu. Jesteś lesbijką i samo to nie ma nic wspólnego z moralnością, Marianno.

MARIANNA

Nie nazywałabym tego lesbijką, no ale wiem, że taka skłonność jest.

MARTYNA

Mówienie o pragnieniach wyraźnie sprawia ci trudność. Pragnienia, które rozpoznajesz, właśnie za sprawą niemożności domknięcia ich w języku, lokujesz w perspektywie religijnej, bo znasz ją dobrze. Katechizacja wyuczyła cię jak należy myśleć o pragnieniach.

MARIANNA

Dobrze, ja wiem, że narażam się na śmieszność, ale potrzebuję, żebyś mi to powiedziała prosto z mostu: czy Bóg się mnie brzydzi?

MARTYNA

Jestem też człowiekiem i lesbijką, Marianno. I jest we mnie taki wkurw, ilekroć muszę odkręcać po tych sadystach, którzy w imię swoich perwersyjnych reguł, zabraniają tobie i mi miłości do drugiej osoby, dzielenia się sobą, swoją seksualnością. Naoglądałam się naprawdę sporo i wyjebałabym ich w kosmos i nie musiałbym tłumaczyć, dzieciakom i kobietom, które mogłyby być moimi matkami, że to nie jest choroba, że tego się, kurwa, prądem nie leczy.

MARIANNA

Jesteś radykalna.

Dzwoni telefon

MARTYNA

Czego chcesz? Twój Bóg brzydzi się tobą.

GŁOS ISI

Stoję na poboczu autostrady, patrzę w samochody.

MARTYNA

Poczekaj, jak masz na imię?

ISIA

Isia.

MARTYNA

Isiu, nie rób nic.

ISIA

Moja córka ma na imię Amelia. Znajdziecie przy mnie list. Przekażcie jej, kiedy będzie dorosła.

MARTYNA

Nie pozwalam ci, słyszysz?!

ISIA

Przepraszam, przysięgam na Boga, zrobiłam wszystko.

MARTYNA

Nie! Nie!

Zrozpaczona przewraca biurko, wyrzuca cegłę i kładzie się na podłodze

MARTYNA

Ty idiotko!

Kolejna scena; punktowe światło

SZYMEK

To znaczy, że można tu przychodzić?

KSIĄDZ TERAPEUTA

Jesteś więcej niż mile widziany.

SZYMEK

Koszulę nawet uprasowałem.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Twoja obecność sprawia, że czujemy się więcej potrzebni i trochę lepsi. Nachyl głowę.

SZYMEK

Jak trzeba będzie dary popakować, to ja pierwszy.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Nachyl głowę, Szymuś.

SZYMEK

Przepraszam.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Kościół jest otwartym domem Boga, gdzie miejsce jest dla wszystkich.

KSIĄDZ TERAPEUTA

O co prosisz, Szymonie?

SZYMEK

O wiarę.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Dlaczego o wiarę?

SZYMEK

Bo kto spożywa jego ciało i pije jego krew, ma życie.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Wieczne.

SZYMEK

Wieczne.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Zstępujemy do wody obciążeni grzechami i brudem, a wychodzimy z niej z duchem
wzbogaconym bojaźnią i nadzieją w Jezusie aby przynosić owoc w sercu. Szymku, ja cię
chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

SZYMEK

Na amen.

SZYMEK

śpiewa

Jezus, daje nam zbawienie,
Jezus, daje pokój nam.
Jemu składam dziękczynienie
Chwałę serce mego dam.

*Światło odsłania kolejne „wyspy” – miejsca wcześniejszej akcji. Widzimy Bartosza, który
przebiera warzywa, Mariannę, która pochyla się nad leżącą Martyną i martwą Isię.*

*W głębokim planie mężczyzna w niebieskiej sukience i w damskiej peruce, umalowany
szminką, przygotowuje się nieporadnie do nagrania vloga – obraz z perspektywy jego kamery
komputerowej*

CHÓR

Jezus siłą mą, Jezus pieśnią mego życia.
Królem wiecznym On niepojęty w mocy swej.
Dziś znalazłem to, czego szukałem do dzisiaj.
Sam mi podał dłoń, bym zwyciężał w każdy dzień.

ISIA

nieruchoma

W Jego ranach uzdrowienie,
w Jego śmierci życia dar.
Jego krew to oczyszczenie,
Jego życie chwałą nam.

CHÓR

Jezus siłą mą, Jezus pieśnią mego życia.
Królem wiecznym On niepojęty w mocy swej.
Dziś znalazłem to, czego szukałem do dzisiaj.
Sam mi podał dłoń, bym zwyciężał w każdy dzień.

AKT 2.

Scena 1.

Salon; Michał i Anna przygotowują się do uroczystości. Przy stole siedzi Henryk, ojciec Michała. Michał rozmawia przez telefon. Na ścianie dwa dyplomy: „NAUCZYCIEL ROKU”

MICHAŁ

Na froncie bez zmian, synku. Wszyscy zdrowi. My ciebie też kochamy. I dziękujemy, że o nas pamiętałeś.
Mama ściska. Pa.

ANNA

Ma z ciebie wszystko, co najlepsze.

MICHAŁ

Ogłosił studia doktoranckie.

ANNA

Udał nam się, nauczycielu roku 2019.

MICHAŁ

Nauczycielko roku 2018...

Anna podaje Michałowi krawat

ANNA

Przymierz.

MICHAŁ

Muszę?

ANNA

Prosiłam cię już o dziwniejsze rzeczy.

MICHAŁ

Uwiera.

ANNA

podaje Michałowi lusterko

Pasuje ci.

MICHAŁ

Eee...

ANNA

Nigdy nie lubiłeś na siebie patrzeć, ale dla mnie jesteś piękny.

HENRYK

Uderza łyżeczką w kieliszek

Doczekam się was?

ANNA

Miał być tort, ale oczywiście wszystko pomyliłam i dlatego są bajaderki.

MICHAŁ

Tort się upiekł.

HENRYK

Sam się upiekł? Powiedz: ja, Michał upiekłem dla ciebie, droga żono, ulubiony tort bezowy, by uczcić nim dwadzieścia pięć lat udanego pożycia małżeńskiego.

MICHAŁ

Co ważne, to na zawsze.

ANNA

Michał to ginący gatunek.

HENRYK

Oboje pielęgnujecie rytuały.

ANNA

Bo my jesteśmy jak naczynia połączone. W zeszłym tygodniu zrobiliśmy test zgodności charakterów i pokrywamy się w dziewięćdziesięciu pięciu procentach.

HENRYK

Życie nas pieści, synu. Wiedz, że szaleję za moją synową. Od śmierci mojej Ani, jesteś dla mnie jedyną kobietą.

ANNA

To ja go sobie upolowałam. Miał wtedy takie długie blond włosy.

Anna całuje Michała w czoło

Byłeś jak z odległej orbity.

HENRYK

Za co go pokochałaś?

ANNA

odpowiada Henrykowi, ale wpatruje się w Michała

Za wyobraźnię, za jego fantazyjny stosunek do życia. Pamiętasz? Nie mieliśmy na meble, więc wzięłaś farbę i namalowałaś je na ścianach. Pomyślałam, że się za niego machnę.

MICHAŁ

Podobało ci się, że możesz opowiadać mi wszystko.

ANNA

Więcej niż przyjaciółkom. I za to kocham cię nad życie.

MICHAŁ

Smutno

Ja ciebie też kocham.

HENRYK

wznosi toast

Za wspomnienia!

Anna, Michał i Henryk w milczeniu jedzą tort

HENRYK

Zanim cię poznał, traktował życie jak przykry obowiązek.

ANNA

Nie wspominajmy już o tym.

MICHAŁ

Mam dla ciebie niespodziankę.

ANNA

Co to takiego?

MICHAŁ

Michał odpakuje niebieską sukienkę

Wpadła mi w ręce i...

HENRYK

Piękna.

ANNA

Naprawdę czarowna.

HENRYK

Oboje żyjecie ze skromnych pensji, a jednak się rozpieszczacie.

MICHAŁ:

Przyjemna w dotyku?

ANNA

Ty jesteś przyjemny w dotyku.

Michał sprawia wrażenie nieobecnego

ANNA

Jesteś rozkojarzony.

MICHAŁ

Proszę?

ANNA

Ilekoć schodzi na ciebie, okazujesz brak zainteresowania.

MICHAŁ

Kasze

Słucham was nie bez przyjemności.

ANNA

A jednak czuję od ciebie dziwny chłód.

HENRYK

Ania ma rację.

ANNA

Zróbmy coś głupiego.

MICHAŁ

Co masz na myśli?

ANNA

Coraz częściej żyjemy w przelocie, w obowiązkach. Zróbmy coś jak w najlepszych latach, chcę trochę magii.

MICHAŁ

Jestem kobietą.

Anna wpada w śmiech

ANNA

Maszeruje jak w defiladzie

A ja generałem Pułaskim.

MICHAŁ

Jestem osobą transpłciową. Od zawsze czuje się kobietą.

ANNA

Nie brnij. Za dużo wypieś.

MICHAŁ

Muszę powietrza.

ANNA

Chwyta go za rękę

Masz duszności?

MICHAŁ

Zostaw. Karczę się za to, Aniu, ale...

.

ANNA

Skończmy ten teatr.

MICHAŁ

Wiedziałaś o tym. Gdyby mi wtedy starczyło odwagi...

ANNA

Chcesz mi powiedzieć, że jesteś pederastą?

MICHAŁ

Mów, co myślisz.

ANNA

Nie urobisz mnie teraz!

Anna uderza Michała w policzek i ściąga afektywnie sukienkę

O Jezu, o Jezu!

Anna rzuca sukienką w Michała i wybiega z pokoju. Zapada cisza. Henryk siedzi nieruchomo przy stole

MICHAŁ

Do Henryka

Powiedz coś.

HENRYK

Miałem syna. A teraz mam córkę.

MICHAŁ

Co powiedziałaś?

HENRYK

Słabo to ukrywałaś.

MICHAŁ

I nie masz do mnie pretensji?

HENRYK

Musiałbym mieć pretensje do moich plemników i komórek jajowych twojej matki.

MICHAŁ

Z ulgą, płacze

Tato.

HENRYK

Mama i ja żyliśmy w kręgu naszych spraw, ale to nie oznacza, że nie widzieliśmy. Nosiłaś rajstopy na głowie, że niby włosy i szyłaś lalki.

MICHAŁ

Widzieliście mnie tak jak ja siebie?

HENRYK

A spodnie mówiłaś stroje. To było niepodobne do chłopca.

MICHAŁ

Całe życie tak było. Bezosobowa ciemność. Nawet nie mam odwagi mówić na głos w rodzaju żeńskim.

HENRYK

Musi być ci ciężko.

MICHAŁ

Ale czuję jakbym... wyczołgiwała się z tunelu.

Scena 2.

Punktowe światło

KSIĄDZ TERAPEUTA

Prostoduszność wyzwała czasem agresję, budzi demony. Niemniej, sobie, nam i wszystkim parafianom życzę prostoduszności. Dziś nasz Szymek pragnie złożyć świadectwo.

OSOBA 1

Mów, Szymku.

SZYMEK

Uprasowałem koszulę.

OSOBA 2

Taki jasny chłopak.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Skoncentruj się, Szymku.

SZYMEK

Dziękuję, bracia i siostry. Polecacie mnie boskiej opiece a ja od waszych słów czuję się lżejszy. Kiedy mnie tulicie, czuję się jak to jedyne dziecko w rodzinie i muszę udawać, że szczypią mnie oczy. Pomyślałem, że żadna krzywda mi się nie stanie jak opowiem wam o sobie.

OSOBA 1

Jezus zwyciężył świat!

KSIĄDZ TERAPEUTA

Słuchamy Szymka.

SZYMEK

Imię, tak być mogło, wybrała mi matka. Opieka społeczna zabrała mnie, gdy miałem rok. Zabrali też moją siostrę, ona żyje w grzechu. Trafiłem do Domu Dziecka, a stamtąd prosto do państwa Głuchowskich, bo matka nie robiła problemów a ojciec był nieznany. Państwo Głuchowscy to religijni ludzie. Świadkowie Jehowy. Pan Jacek prowadził księgowość w mleczarni a pani Lucyna dom. Oboje nerwowi, ale pan Jacek bardziej. Zawsze myślałem, że to przez mój mózg, moje zasoby. Słabo się uczyłem, bo mam zaniki pamięci i kłopoty z koncentracją. Wiedza mi nie wchodzi. Pan Jacek czasem urządzał mi dyktanda i raz pojawiła

się niejasność, czy żur pisze się przez u zwykłe, czy to drugie. Nie wiedziałem ja, ale nie wiedział też pan Jacek. Był zawstydzony, bo uderzył mnie prosto w twarz pasem ze skóry. Wyszedł, ale wrócił zaraz, ze słownikiem: patrz, zakuty łbie, ja bym się pomylił? Bałem się, więc milczałem. Bił mnie pasem, skakanką, najczęściej kijem od miotły. Kij stał w kuchni, był prawie zawsze odkręcony od szczotki, bo pani Lucyna zamiatała raz dziennie. Biję cię, byś do reszty nie zgłupiał. „Nie kocha syna, kto różgi żałuje. Kto kocha, w porę go karci”. Nie mogłem zapraszać kolegów do domu. Pan Jacek i pani Lucyna unikali gości. Przychodziła do nas tylko stara kobieta ze zboru, pani Hania. Pan Jacek nazywał ją przyjaciółką domu, bo przynosiła paczki z odzieżą i dzięki temu zaoszczędził na samochód. Przez przypadek przyszła w moje siedemnaste urodziny, przyniosła makaron. Pani Lucyna kupiła mi babkę w polewie i poliestrowe skarpety. Spytała, czego sobie życzę, to odpowiedziałem: żeby tata mnie po zakutym łbie pogłaskał i jeszcze raz o swojej pracy opowiedział. Bardzo mu się to nie spodobało i zauważyła to pani Hania, bo wzięła mnie na klatkę schodową i spytała o czym marzę. Marzyłem o kamerze. A ile taki sprzęt kosztuje? Na bazarze chodzą takie po dwieście złotych. Wyciągnęła portfel i dała mi z górką. Jak ja się cieszyłem. Zaraz pobiegłem na bazar i kupiłem. Gdybym wiedział, to nigdy bym tych pieniędzy nie przyjął. Co to jest? – spytał pan Jacek i ręka już latała. Pani Lucyna liczyła szuflady, ale nie brakowało. Pan Jacek: komu ukradłeś? Bił tak mocno, że pani Lucyna bała się podejść. Roztrzaskał mi tę kamerę. Wtedy powiedziałem, żeby mu głupio było, dostałem w prezencie dwieście złotych z górką. Ale to był błąd, bo pani Lucyna zaraz zaczęła krzyczeć, jak oni teraz będą wyglądali, a pan Jacek zawlókł mnie na komisariat. Proszę go przesłuchać, bo ja już nie potrafię. Ukradł pieniądze. Ten dyżurny spytał: pan na własnego syna donosi? Jak tylko wróciliśmy do domu, skleiliśmy kamerę i spakowałem się w plecak z postanowieniem, że już nigdy nie wrócę do państwa Głuchowskich. Pomyślałem, że odnowię znajomość z matką. I poznam ojca. Ale oni mniej chętnie. Poczułem taką ciężkość, jakbym się na tej ziemi nie mieścił. Nie wiem, do czego by mnie to zaprowadziło, gdyby nie wy i Pan Bóg.

OSOBA 1

Biedne dziecko. Ty na to nie zasłużyłeś.

OSOBA 2

Tacy są właśnie jehowi.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Już dobrze. Módlmy się za Szymka, aby znalazł ukojenie w Chrystusie.

OSOBA 1

I za państwa Głuchowskich, by dostąpili łaski naprawienia krzywd.

SZYMEK

Za matkę, żeby skupiła się na czymś innym i za ojca, by zechciał mnie poznać tak jak wy.

OSOBA 2

Czy ty masz gdzie mieszkać, Szymon?

SZYMEK:

Ułożyło się. Przygarnął mnie starszy pan homoseksualista.

Słysząc szepty i pomruki

KSIĄDZ TERAPEUTA

Przytula Szymka

Wzruszyłeś mnie, Szymonie. Trzeba uczciwości i nie lada odwagi, by przyznać się do ciężkiego grzechu. Zło zalega się w każdym człowieku i nieprzechwycone w porę przeżera duszę. Proszę cię, abyś pozostał z nami.

OSOBA 1

I co? Będzie jak kot ganiał za wszystkim, co się rusza?

KSIĄDZ TERAPEUTA

Dobrej woli trzeba zrobić miejsce. Dla Chrystusa nie ma rzeczy niemożliwych. Szymonie, musisz zrozumieć, że kochać własne ciało to próżność, a próżność jest brakiem miłości, śmiercią za życia.

SZYMEK

Ja listy Pawłowe znam, ale przeczytałem w Internecie, że homoseksualizm nie jest zły.

OSOBA 1

Skończ ten teatr!

SZYMEK

Do parafian

Ale czy mogę zostać z wami?

OSOBA 2

Zakłócasz nabożeństwo!

SZYMEK

Do księdza

Mogę zostać?

KSIĄDZ TERAPEUTA:

Zostaw nas w spokoju, Szymonie.

OSOBA 1

No wypierdalaj, pedale!

Szymek łapie się ołtarza

SZYMEK

Nie.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Do parafian

Proszę opanować sytuację.

Dwaj mężczyźni podchodzą Szymka; zaczynają go szarpać i wykręcają ręce

SZYMEK

Nie!

SZYMEK

Ale Staszku! Sam mówiłeś! Powiedz im!

Mężczyźni wyrzucają Szymka na zewnątrz, pod szyld „BÓG ZMIENIA”

SZYMEK

Nie wolno mnie bić!

Scena 3.

Michał siedzi przy toalecie i maluje się. Ma na sobie niebieską suknię – prezent dla Anny. Jest w nim podniecenie i trwoga. W tle widzimy obrazy mężczyzn przeistaczających się w kobiety.

Słysząc empatyczny głos lektora na tle spokojnej muzyki

GŁOS

Operacja korekty płci jest konieczna, byś mogła żyć godnie. Pamiętaj jednak, że to zabieg nieodwracalny. Klinika Top Surgery zapewni ci opiekę specjalistów. W czasie operacji usuniemy penisa i jądra. Z wyciętej skóry penisa uformujemy pochwę. Czubek penisa, wraz z naturalnym unerwieniem tworzyć będzie łechtaczkę, abyś już po tranzycji, mogła odczuwać satysfakcję seksualną.

Michał zakłada perukę. Do pokoju wchodzi Anna, która już wcześniej go podglądała. Ściąga Michałowi perukę z głowy

ANNA

Kim ty jesteś?

Anna potrząsa peruką

Dlaczego to udajesz? Czy to ma cokolwiek wspólnego z tobą? Bardzo cię pytam!

MICHAŁ przepraszająco:

Aniu.

ANNA

Czy te przebieranki muszą być dla ciebie aż tak istotne?

Piekło mi robisz! Piekło!

Anna kaszle nerwowo

Ja cię znam, ja cię dobrze znam i ja widzę, że ty ulegasz iluzji. Ty jesteś Michał, Michał!

ANASTAZJA

Chcesz we mnie wdrukować to imię?

ANNA

zaczyna płakać

Michał!

MICHAŁ

Aniu.

ANNA

Michał! Michał! Michał!

MICHAŁ

Gdybyś zechciała zrozumieć we mnie kobietę...

ANNA

Zrozum mnie, kobietę!

MICHAŁ

Wiem, co czujesz.

ANNA

Nie mów tak, brzydzę się!

Michał podchodzi do Anny i przytula ją

MICHAŁ

To niczego nie zmienia, bo kocham cię.

ANNA

przestaje płakać

To ja popełniłam błąd. Ten twój kryzys to w zasadzie moja wina.

MICHAŁ

O czym ty mówisz?

ANNA

Weź mnie! Zerznij! Na nowo obudzę w tobie męskość.

Anna zdiera z Michała suknię. Zaczynają się kompulsywnie obmacywać; w tle projekcje przedstawiające mężczyzn przeistaczających się w kobiety

Michał i Anna leżą na podłodze

ANNA

Ty po prostu nie akceptujesz, że istnieje granica między tym, co osiągalne a fantastyczne.

Uroiłeś to sobie, ale ja się nie gniewam. Zresztą, gdybyś był kobietą, to nie zrobiłbyś mi tak dobrze.

MICHAŁ

Jestem kobietą, ale podobają mi się kobiety.

ANNA

Jesteśmy tym, czym są naszej wybory.

MICHAŁ

Nie.

ANNA

Czy ty chcesz, żeby ten dom poszedł w drzazgi?!

MICHAŁ

Nie.

ANNA

To nie zamieniaj mnie na drobne.

MICHAŁ

Nazywam się Anastazja.

Scena 4.

Gabinet Martyny; punktowe światło

MARTYNA

Otwórz się. Nie bój się mówić o tym, co do tej pory było tajemnicą. Kim jest Anastazja?

ANASTAZJA

Nie da się opowiedzieć jednego życia Anastazji. Trzeba by opowiedzieć kilka żyć.

MARTYNA

Jesteśmy tylko my.

ANASTAZJA

Dali mi Michał. Na chrzcie ponoć dałam się tak, że mama z ojcem zapomnieli o drugim imieniu. Ojciec czasem sadzał mnie na kolanach i powtarzał, że każdy przychodzi na świat po coś, a ja tym swoim gniewem wywrócę świat. Jakby wsącał we mnie to zdanie. Gniew był we mnie od zawsze, wtedy jeszcze tego nie rozumiałam.

MARTYNA

Opowiedz o rodzicach.

ANASTAZJA

szura krzesłem

To był cichy spokojny dom. Panował nastrój, który można by określić chłodem inteligenckiej rodziny. Mama i tata, profesorostwo, pochłonięci pracą na uniwersytecie. Ja raczej odbijałam

się od ich nóg. Kiedy rozkładałam lalki po zmarłej siostrze, to z pewnością je omijali. Kiedy szurałam krzesłem, to tata podbił filcem.

Anastazja zdaje sobie sprawę, że szura krzesłem i przestaje

Co jeszcze? W domu było dużo książek. Nim nauczyłam się czytać, a wcześniej się nauczyłam, przeglądałam ilustracje. Mogłam tak całymi godzinami. Postaci z obrazków wychodziły jak żywe, utożsamiałam się z postaciami. Chciałam być...

MARTYNA

...brzydkim kaczątkiem, które przeobraziło się w łabędzia?

ANASTAZJA

A potem Kopciuszkiem.

MARTYNA

Opowiedz mi o Kopciuszku.

ANASTAZJA

Był dobrego serca i był odrzucony. Choć był dziewczynką, mówiono o nim w rodzaju męskim.

MARTYNA

Budujesz swoją legendę.

ANASTAZJA

Proszę?

MARTYNA

Legendy upiększają trud.

ANASTAZJA

Kobiecość dojrzewała we mnie od niemowlęstwa. Czułam to pod skórą. Nie nazwałabym tego nagłym przebudzeniem świadomości, to raczej ciąg zdarzeń, przebłyski i to one popychały mnie w kierunku przeznaczenia.

Wystarczyło, że zamykałam oczy i zaraz otwierały się historie. Najczęściej wybierałam życie Kopciuszka, służki.

MARTYNA

Czasem, pod wpływem silnych emocji, zawęża się pole widzenia. A potem utrwała. Rodzi się, jakby to powiedzieć, druga podziemna osobowość.

ANASTAZJA

Czucie pochłania teorie.

MARTYNA

Jak mam to rozumieć?

ANASTAZJA

Po czasie każda zabawa przemienia się w nudę. A jeśli znudzenie nie przychodzi? Czy to nadal jest zabawa?

MARTYNA

Ty mi powiedz.

ANASTAZJA

Lata mijały, a moje ciało stawało się przyczyną udręki. Penisa dotykałam jak guza. W szkole wołali na mnie pizda, Quasimodo.

MARTYNA

To musiało być bolesne.

ANASTAZJA

Ale zamykałam oczy i mogłam myśleć o swoim.

MARTYNA

Miałaś problemy w szkole?

ANASTAZJA

Naukę przyswajałam z nadzwyczajną łatwością, ale sprawiałam kłopoty. Nauczyciel skarżył się na mnie, że rozkojarzone chodzi takie i że końcówki męskie na złość pogarszam na żeńskie. A kiedy innym razem matka przebrała mnie w strój Indianina, to byłam jak chodzący gniew. Ale to już była inna ekspresja, ja wtedy krzyczałam do środka. Mama mówiła, że zdarzył się cud, bo zaszyłam sobie usta, a ojciec, że oszczędzam głos na potem.

MARTYNA

Na pewno próbowałaś wytworzyć mechanizm obronny.

ANASTAZJA

Wcielalam się w kolejne postacie kobiece. W Anię z Zielonego Wzgórza...

MARTYNA

...w nauczycielkę.

ANASTAZJA

Żyłam jakby dwoma żywotami. Bez trudu przekraczałam granicę między tym, co rzeczywiste, a wymyślone. Ludzie, ulice, budynki, wszystko to przybierało niewyraźne formy, rozmazane kontury. Za to obrazy z wewnątrz stawały się wyraziste i głośne.

MARTYNA

Głośne?

ANASTAZJA

Nie wiem, jak to wytłumaczyć słowami. Postaci z wyobraźni ożywały, przyzywały mnie.

MARTYNA

Do czego?

ANASTAZJA

Do posługiwania innym.

MARTYNA

Jak posługiwałaś?

ANASTAZJA

Najprostsze takie. Mówiłam, że pomaganie mam we krwi.

MARTYNA

Jak reagowali na to twoi rodzice?

ANASTAZJA

Uważali pewnie, że to dziecięce fantazje, że kiedyś mi minie. Chcieli w to wierzyć, bo i w domowych obowiązkach stałam się pilniejsza, a do tego nie oczekiwałam nagród. Potem... potem mama zachorowała. Poczułam jakąś monstrualną odpowiedzialność, nawet ojciec powiedział, że to co robię przy niej, przerasta możliwości jednego człowieka.

MARTYNA

Chcesz o tym mówić?

ANASTAZJA

Chcę ci opowiedzieć wszystko jak ze mną jest. Mama była posągowa, ale nagle zaczęła szybko chudnąć. Stosowała dietę, żeby usprawiedliwić przed nami ten nagły spadek wagi. Ale w końcu wszystko wyszło, nastąpiło pogorszenie.

Byłam przy niej dzień i noc. Wiązałam serwetki i próbowałam karmić. Kiedy nastąpiły przerzuty, pilnowałam odleżyn i głaskałam po dłoniach. Tamtego poranka mama ułożyła się, jakby... a ja krzyczałam na nią: nie pozwalam ci umrzeć! Nie pozwalam! I wiesz co? Żyła jeszcze przez tydzień.

Po jej śmierci uciekłam w naukę. Dostałam się na studia pedagogiczne, zrobiłam kurs nauczycielski i odkryłam Boga. Mój Bóg nie jest stwórcą wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, jest raczej Bogiem uniwersalnym, zanurzonym w kulturze

zachodu, ocenzurowanym przez naukę. Jest Bogiem zrodzonym z przekory, jaką niosą lęki i trudy. Jest to więc Bóg praktyczny, Bóg, którego można używać.

MARTYNA

Używać?

ANASTAZJA

Okrywam się nim jak kołdrą.

MARTYNA

Co mówi twój Bóg o tym, co zamierzasz zrobić?

ANASTAZJA

Pozostawia tranzycję mojemu sumieniu. Dlaczego zrobiłaś oczy?

MARTYNA

Przepraszam. W psychiatrii nie istnieje pojęcie sumienia. Nikt dotąd nie uchwycił sumienia w pęsetę.

ANASTAZJA

To ty spytałaś mnie o Boga.

MARTYNA

I co podpowiada ci sumienie?

ANASTAZJA

Że to sytuacja tragiczna. Ania jest dobrym człowiekiem.

MARTYNA

Ty też jesteś dobrym człowiekiem.

ANASTAZJA

A mimo to idziemy na czołowe.

MARTYNA

Poczekaj. Jak się poznaliście?

ANASTAZJA

Na studiach pedagogicznych. Była moją pierwszą i jedyną kobietą. Zaczepiła mnie w bibliotece przy Pozytywizmie. Spytała, czy może pomóc, bo widzi, że stoję jak za karę, jak Kopciuszek, a ja na to, bo ja jestem Kopciuszek. Ania wtedy ze śmiechem, że skoro jestem Kopciuszek, to ona będzie... Emocje w młodości dochodzą do maksymalnych granic. Zakochaliśmy się w sobie i wędrowaliśmy tak z bajki do bajki.

Rodzice Ani zmarli w podobnym czasie, co mama. Opiekowała się nimi do końca i to też dało mi jakieś wyobrażenie. Podobało mi się jej serce i podobała mi się fizycznie, nadal mi się podoba.

MARTYNA

Pięknie o niej opowiadasz.

ANASTAZJA

Bo Ania jest piękna i piękne jest to, co razem przeżyliśmy.

MARTYNA

Opowiedz mi o waszych dobrych chwilach.

ANASTAZJA

Tyle tego było. Wiesz, że to ona mi się oświadczyła? Byliśmy w lesie, bo myśmy zawsze lubili uciekać do lasu, uklękła przede mną. Spytałem: czy ty mi się oświadczasz, Aniu? A ona, że jestem inny niż wszyscy mężczyźni, jestem jej Kopciuszkiem i chce spędzić ze mną życie aż do śmierci.

MARTYNA

Rozmawialiście o twojej tożsamości przed ślubem?

ANASTAZJA

Tak, uczciwie wszystko jej opowiedziałam. Nie można zataić czegoś tak ważnego.

MARTYNA

I co ona na to?

ANASTAZJA

Że to nawet jej się podoba, że dzięki temu znam jej pragnienia lepiej niż ktokolwiek inny.

MARTYNA

Nie zdawaliście sobie sprawy z konsekwencji?

ANASTAZJA

Nie mieliśmy chyba takiej świadomości.

MARTYNA

Świadomości czego?

ANASTAZJA

Przychodzi taki moment, że psychika już dłużej nie uniesie. Musisz iść do przodu.

MARTYNA

Macie syna, prawda?

ANASTAZJA

Dostał od nas miłość. Jest uczciwy i zdolny jak Ania. Pamiętam, jak mnie przeszło takie intensywne uczucie – szczęście wymieszane z ulgą. Miał półtora roku, dorósł do resoraków, bawił się nimi od rana do wieczora.

MARTYNA

Jak myślisz, zaakceptuje tranzycję?

ANASTAZJA

Nie wiem. Wychowaliśmy go na dobrego człowieka.

W każdym razie mimo tych spraw wiedliśmy szczęśliwe życie. Pomyślałam, że Ania jest warta tego, by się dla niej poświęcić. Wczułam się w rolę wiernego męża i czułego ojca.

MARTYNA

I co się stało?

ANASTAZJA

Może nie zdawałam sobie sprawy jak potężna potrafi być siła okoliczności.

MARTYNA

Dochodzimy do momentu, kiedy...

ANASTAZJA

Wiesz, ja często zadaję sobie pytanie: Panie Boże, dlaczego uczyniłeś mnie transpłciową lesbijką i obdarzyłeś synem? Lubię wierzyć, że to było po coś. Przecież nie zawsze i nie od razu wiemy, co prze nas ku przyszłości.

MARTYNA

A kiedy poczułaś, że już nie możesz tak żyć?

ANASTAZJA

Trudno opowiedzieć ten przeskok. Ostatecznie, to chyba ta bezsensowna śmierć na autostradzie.

Martyna porusza się nerwowo

MARTYNA

Tak?

ANASTAZJA

Wiem, że ta dziewczyna była leczona prądem. Prądem, rozumiesz? Jeździła od miasta do miasta na te elektrowstrząsy, na hipnozy, na terapie reorientacyjne podczas gdy wiadomo, że to metody antynaukowe, zbrodnia na człowieku.

ANASTAZJA

Ludzie łakną miłości. Religia nie może być przeciwko miłości.

MARTYNA

Osierociła córkę.

ANASTAZJA

Bo wypaczyli jej sumienie.

MARTYNA

Czym jest sumienie? Powiedz mi.

ANASTAZJA

Osądem rozumu. Wielu ludzi myli sumienie z lękiem. Mówią sumienie, tymczasem lęk im podpowiada.

Scena 5.

Salon. Anna masuje Henrykowi stopy. W oddali Anastazja przygotowuje się do nagrania przed kamerą – zakłada suknię, perukę, maluje się

ANNA

Poplątało się, tato

Henryk całuje Annę w czoło

ANNA

Leż, proszę, to poprawi krążenie.

On mówi cudzym głosem, mówię ci, zmienił się psychicznie.

HENRYK

Był i jest dobrym człowiekiem, Aniu.

ANNA

Ale ja tego nie uniosę.

HENRYK

Cokolwiek się stanie będę przy tobie. Będę przy was.

ANNA

On wywołuje sensacyjne zainteresowanie. W szkole już chodzą głosy. Mogą go zwolnić.

HENRYK

Niesiecie ciężki krzyż, ale co ja mogę oprócz tego, że chcę być przy was?

ANNA

Może tata mógłby przemówić, wpłynąć jakoś.

HENRYK

Trzeba, abyśmy wszyscy postępowali rozważnie, córeczko. Odpocznij, proszę.

Anna odbiega od Henryka w kierunku wyjścia

ANASTAZJA

Aniu.

ANNA

Zejdź na ziemię!

Anna opuszcza pokój. Widzimy Anastazję z perspektywy kamery jej komputera

ANASTAZJA

Nazywam się Anastazja, choć moja metryka sugeruje inaczej. Jestem kobietą, uwięzioną w ciele mężczyzny. Jestem też nauczycielką i rzymską katoliczką. Pokazuję się wam przed kamerą, bo poczułam gniew w związku ze śmiercią Isi i ten gniew wydał mi się dobry. Pomyślałam, że muszę za tym gniewem pójść. Wiem, że są w Kościele i u jego bram tacy jak Isia i ja: lesbijki, geje, osoby transpłciowe. Wszyscy żyjemy w poczuciu krzywdy, ucisku i

odrzućenia, jakiego doświadczamy od drogiej nam wspólnoty Kościoła – Kościoła, którego czujemy się częścią. Jedni z nas ukrywają związki, inni porzucili partnerów w imię perwersyjnej doktryny, która stoi wbrew nauce i przykazaniu miłości. Jeśli dwie osoby już się odnajdą, jeśli doświadczą miłości i zechcą otoczyć się opieką, dlaczego to niszczy? Żądać od człowieka, by porzucił kogoś najbliższego? Tam, gdzie jest miłość między ludźmi, tam przecież musi być dobro.

Rodzi się we mnie pragnienie sprawiedliwego i dobrodusznego Kościoła. Chcę pozostać wierna wspólnocie Kościoła, jednak nie widzę możliwości, aby wyrzec się nieredukowalnych cech tożsamości i specyfiki życia miłosnego, jaka przypadła mi w udziale. Wierzę, że tą szczególną naturą życia miłosnego obdarzył mnie zgodnie ze swoją wolą Bóg, abym mogła odkrywać jego przedziwną obecność na drogach odmiennych niż większość ludzi. Wierzę też, a wspiera mnie przekonanie, oparte na współczesnej nauce o człowieku, że moja droga życia miłosnego jest równoprawna z drogą osób heteroseksualnych. Upatruję nadziei we wskazaniach Chrystusa, którymi kierują się ludzie dobrej woli, wyczekujący Jego Królestwa. Mówię o miłości, przyjaźni, wzajemnym szacunku, trosce, wierności, szczerości – o wartościach, poprzez które chrześcijanie podkreślają ludzką godność w każdym człowieku, a które lekceważyli w swoim zachowaniu mieszkańcy dawnej Sodomy. Może jest więcej takich, którzy myślą jak ja? Dopóki Kościół nie zechce nam pomóc, musimy tę pomoc organizować sobie sami. Jeśli dziewięćdziesiąt procent tego społeczeństwa to katolicy i jeśli w każdym społeczeństwie czworo na stu, to gej, lesbijka albo osoba transpłciowa, to jest nas milion.

Pojedyncze oklaski Henryka przerywają ciszę

HENRYK

Jestem z ciebie dumny, Anastazjo. Jakby los przygotował ci to wszystko, żebyś wiedziała co masz teraz uczynić ze swoim życiem.

ANASTAZJA

klęka przed Henrykiem

Tato, muszę cię pozwać. Prawo zmusza mnie, byś stanął przed sądem. Oskarżę cię o mylne określenie mojej płci.

HENRYK

Pozwij mnie, słonko. Jeśli mogę w ten sposób naprawić twoje krzywdy, to nie odbieraj mi tej szansy.

Scena 6.

Ciemno. Niespokojna muzyka. Biją dzwony. Słychać głosy

GŁOS 1

Bóg was nienawidzi.

GŁOS 2

„Ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci”.

GŁOS 3

Należy im współczuć.

GŁOS 5

Zniszczyć.

GŁOS 6

„Są jak marksiści. Podobnie nienawidzą chrześcijaństwa i podobnie zmierzają do zniszczenia Kościoła, chcą wsadzać chrześcijan do więzień nawet za jedno zdanie krytyki ich ideologii. [...] wspieranie ich działań jest oczywistym zaprzaństwem, zachowaniem judaszowokainowym. [...] Przyłączanie się do takich działań jest niedopuszczalne, jest oczywistą zdradą, samobójstwem duchowym. Trzeba się tego szczególnie strzec, bo działanie Judasza często przynosi jeszcze gorsze skutki niż otwartego wroga. [...] W żadnym wypadku nie wolno im ustępować, dla nich bożkiem stał się seks, oni redukują człowieka do biologii i fizjologii, widzą w nim przede wszystkim jego zwierzęcość”.

Widać podświetlone „wyspy”: Martynę, Mariannę, Bartosza i Szymka. Marianna. Szymek ma obitą twarz, siedzi po turecku i kołysze się po sierocemu. Oglądają i słuchają Anastazję

ANASTAZJA

Judasz wielbił Jezusa i podążał za nim. Z czasem poczuł, że wie lepiej od Jezusa. I zdradził go. Kościół przywołuje Judasza, gdy żąda od nas posłuszeństwa. Wielu widzi w posłuszeństwie prostą drogę do zbawienia. Ale, czy mam obowiązek być ślepo posłuszną? Kościół mylił się przecież tyle razy, z Galileuszem, Kopernikiem, z Darwinem. Co byśmy wiedzieli o świecie, gdyby nie ich nieposłuszeństwo? Człowiek dojrzewa, nabywa wiedzę, nabiera doświadczenia. Uczy się odróżniać prawdę od fałszu, dobro od zła. Niektórzy mają odwagę przeciwstawić się złu. Czy bałwochwalstwo i poddańczość wobec Kościoła nie są zdradą Jezusa?

MARIANNA

Czekałam na te słowa. Naprawdę uważasz, że mam prawo kochać?

SZYMEK

Boję się piekła.

GŁOS 4

Uczę w liceum, jak ty. Kiedy dowiedziałem się, że jesteś, to jakbyś ściągnął ze mnie chorobę.

GŁOS 5

Kocham cię, Anastazjo.

GŁOS 6

Subskrybuję cię.

Cisza

BARTOSZ

A myślisz o życiu po śmierci?

ANASTAZJA

Pragnę zbawienia od różnic, które dzielą. Wierzę, że różnice, które na ziemi są istotne, w niebie nie będą miały znaczenia.

BARTOSZ

Bardzo inspirujące, ale dla mnie katolika, zbyt kontrowersyjne. Zaczę od tego, że nauczanie mojego Kościoła jest trudne i bolesne, bo skazuje mnie na samotność. Mimo to, ufam mojemu Kościołowi i Ewangelii. Dlatego nie potrafię pogodzić z moją wizją chrześcijaństwa kobiet księży, zniesienia celibatu i małżeństw homoseksualnych. Nie oczekuję takich małżeństw.

ANASTAZJA

Ja oczekuję. Uważam, że są źródłem dobra i nie szkodzą tradycyjnym małżeństwom. Dla mnie, wierzącego katolika, nauczanie Kościoła odnośnie do osób LGBT jest nie tylko bolesne, ale i pozbawione sensu. Dlatego oczekuję zmiany nauczania. Wierzę Jezusowi, natomiast Kościołowi ufam w sposób ograniczony.

BARTOSZ

Wychodzę z założenia, że to ja dostosowuję się do Kościoła, a nie Kościół do mnie.

ANASTAZJA

Myślę o tych, którzy rozumieli, że rację ma Kopernik i że Ziemia nie jest centrum Wszechświata.

BARTOSZ

Mogę mieć inne zdanie, ale ufam Kościołowi i na tym polega wiara. Ufam i dostosowuję się do Kościoła, nawet za cenę bycia nieszczęśliwym i samotnym. Wierność Ewangelii wymaga przecież poświęceń.

ANASTAZJA

Siłą cię nie przekonam, ale, zwróć, proszę uwagę, że w Ewangelii nie ma słowa o homoseksualności. Wśród praw kościelnych są natomiast prawa niesprawiedliwe i należy się przeciw nim buntować.

Scena 7.

Pokój Martyny; punktowe światło

MARIANNA

Wszystko u ciebie jest nowe. Jak na wystawie.

MARTYNA

Co chcesz zjeść? Bo sandacza ci zamówiłam.

MARIANNA

Meble, naczynia, nawet poduszki. Jakbyś nie pozostawiała miejsca na przeszłość. Masz przeszłość?

MARTYNA

Zostaw to.

MARIANNA

Chciałaś mieć dziecko?

MARTYNA

Nie.

MARIANNA

Ja chciałam, ale nie mogę.

MARTYNA

Znów będziesz się samobiczować?

MARIANNA

Nie mogę mieć dzieci ze względów medycznych.

MARTYNA

Jest tyle porzuconych dzieci.

MARIANNA

Nigdy bym nie porzuciła dziecka, swojego czy nie swojego. Dlaczego tak na mnie patrzysz?

MARTYNA

A jak patrzę?

MARIANNA

No dlaczego?

MARTYNA

Mówisz jak ja z przeszłości.

MARIANNA

Do kogo tak mówiłaś?

MARTYNA

Nie powinnyśmy rozmawiać, wiesz o tym.

MARIANNA

Nie jestem już twoją pacjentką. Do kogo tak mówiłaś?

MARTYNA

Nie polubiłabyś mnie w najgorszych czasach.

MARIANNA (nieśmiało):

Ale teraz lubię. Do kogo tak mówiłaś?

MARTYNA

Żyliśmy siedem lat.

MARIANNA

Opowiedz mi o niej.

MARTYNA

Miała być na zawsze.

MARIANNA

I chciałaś mieć z nią dziecko?

MARTYNA

Nawet kupiłyśmy mieszkanie. Ja włożyłam pieniądze, a ona serce.

MARIANNA

I co się stało?

MARTYNA

Spakowałam walizki i wyszłam.

MARIANNA

Dlaczego?

MARTYNA

Wystarczy pytań. Od pytań jestem ja.

MARIANNA

Zostawiłaś jej mieszkanie?

MARTYNA

Żyliśmy siedem lat. To jakbym wyszła z małżeństwa, rozumiesz?

MARIANNA

Masz dobre serce. Myślałam, że jesteś tylko szlachetna.

MARTYNA

To co, jesteś głodna?

Marianna wpatruje się podniecona i zakłopotana w Martynę

MARTYNA

zbliża się do Marianny

Ale trzeba coś wprowadzić do organizmu.

Całują się

Scena 8.

ANNA

Jerzy w twojej sprawie.

ANASTAZJA

nie widać jej

Tak późno?

JERZY (*dyrektor szkoły, ojciec biologiczny Szymka*):

Wybacz, dyrektorskie natręctwo. W liście płac nie ma twojego imienia.

ANASTAZJA

staje w koszuli nocnej i w peruce

Zapomniało mi się wpisać. Dlatego tak naprawdę przyszedłeś?

JERZY

speszony, nie patrzy Anastazji w twarz

Krążą nieprzyjemne pogłoski...

ANASTAZJA

Dokończ, nie pomogę.

JERZY

No przecież widzę, co widzę.

ANASTAZJA

Kogo widzisz?

JERZY

nie może wydusić słowa

Nie mogę uwierzyć, Michał.

ANASTAZJA

Widzisz nauczycielkę. Źle uczę?

JERZY

Ty i Ania jesteście najlepszymi nauczycielami jakich mam, ale...

ANASTAZJA

Do pracy tak jeszcze nie chodzę.

JERZY

Boję się skandalu, Michał. Tyle się czyta o pedofilii.

ANASTAZJA

Ile lat uczę w twojej szkole?

JERZY

Dwadzieścia.

ANASTAZJA

Dwadzieścia. A czy wywołałam choć jeden skandal?

JERZY

Tak, ja to wszystko wiem, ale...

ANASTAZJA

wyjmuję stos listów

Spójrz. Piszą do mnie nawet po dwudziestu latach.

JERZY

Aniu, co ja mam zrobić?

ANASTAZJA

Rozumiem, że musisz mnie zwolnić.

JERZY

Ale nie chcę. Wystarczy, że to porzucisz i zapomnimy o sprawie.

ANASTAZJA

Nie wyrzeknę się tego, kim jestem, Jerzy.

JERZY

Ale to niemoralne.

ANNA

On teraz ma ważniejsze sprawy, Jerzy. Chodzi za ludźmi.

Jezu, ty naprawdę poświęcisz to wszystko? On stracił kontakt z rzeczywistością.

Scena 9.

MARTYNA

Zadam ci pięćset sześćdziesiąt siedem pytań. Pomogą nam...

ANASTAZJA

...ustalić, kim jestem.

MARTYNA

Właśnie. Możesz odpowiadać „tak”, „nie” albo „nie wiem”.

Na tym kwestionariuszu oprze się sąd. Możemy?

Anastazja kiwa twierdząco głową

MARTYNA

Lubię magazyny motoryzacyjne.

ANASTAZJA

Nie.

MARTYNA

Mam dobry apetyt.

ANASTAZJA

Ostatnio nie.

MARTYNA

Zazwyczaj budzę się świeża i wypoczęta.

ANASTAZJA

Ostatnio źle śpię.

MARTYNA

Myślę, że polubiłabym pracę bibliotekarki.

ANASTAZJA

Tak.

MARTYNA

Mogłabym być pielęgniarką.

ANASTAZJA

Tak.

MARTYNA

Lubię czytać artykuły o zbrodniach.

ANASTAZJA

Nie.

MARTYNA

Mój ojciec jest dobrym człowiekiem.

ANASTAZJA

On i moja żona to najlepsi ludzie, jakich znam.

MARTYNA

Wydaje mi się, że nikt mnie nie rozumie.

ANASTAZJA

Mój ojciec mnie rozumie.

MARTYNA

Często miewam ataki nudności i wymiotuję.

ANASTAZJA

Nie.

MARTYNA

Kiedy ktoś wyrządzi mi krzywdę, czuję, że muszę mu się odpłacić w imię pryncypialnych zasad.

ANASTAZJA

Moje zasady nakazują nadstawić drugi policzek.

MARTYNA

Mam wyjątkowe i dziwne doświadczenia życiowe.

ANASTAZJA

Tak.

MARTYNA

Zdarzało się, że kradłem w młodości.

ANASTAZJA

Celowo zmieniałaś rodzajnik? Nigdy nic nie ukradłam.

MARTYNA

Nie zawsze mówię prawdę.

ANASTAZJA

Zawsze mówię prawdę albo milczę.

MARTYNA

Jestem lubiana przez większość ludzi.

ANASTAZJA

Trzeba by spytać moich uczniów.

MARTYNA

Jestem ważną osobistością.

ANASTAZJA

Nie sędzę.

MARTYNA

W przeszłości często marzyłam, by być dziewczynką.

ANASTAZJA

O niczym bardziej nie marzyłam.

MARTYNA

Lubię czytać historie miłosne.

ANASTAZJA

Niespecjalnie.

MARTYNA

Lubię poezję.

ANASTAZJA

Tak.

MARTYNA

Czasem znęcam się nad zwierzętami.

ANASTAZJA

Nie.

MARTYNA

Czasem się złościę.

ANASTAZJA

Jak każdy.

MARTYNA

Uczestniczę w nabożeństwach religijnych niemal co tydzień.

ANASTAZJA

Tak.

MARTYNA

Wierzę w zmartwychwstanie Chrystusa.

ANASTAZJA

zastanawia się

Cóż, nie wierzę w zmartwychwstanie ciała, ale wierzę w zbawienie. Wierzę, że nagroda i kara za życie na ziemi istnieją.

MARTYNA

Tak?

ANASTAZJA

Są nimi projekcje w stanie terminalnym. I choćby z tego powodu warto przygotować głowę, sprawy poukładać tak, żeby na koniec nic złośliwego nie wpełzło.

Scena 10.

Henryk śpi w fotelu. Anna siedzi przy stole i słucha nagrania

GŁOS

Jaką cechę charakteru chcesz wzmocnić? Kto spośród twoich bliskich ma tę cechę? Jeśli to możliwe, zdobądź część ciała tej osoby. Może to być naskórek, fragment paznokcia albo kosmyk włosów. Nie zrób nikomu krzywdy.

Anna odcina kosmyk włosów z peruki Anastazji

GŁOS

Przygotuj inne materiały: nitkę, sznurek, kawałki drewna, co tylko przyjdzie ci do głowy. Weź nóż, drut i klej. A teraz zadbaj o nastrój – znajdź zaciszne miejsce i usuń źródła zakłóceń. Potrzebujesz spokoju, by wezwać ducha osoby, od której pragniesz uzyskać wsparcie. Usiądź wygodnie, wyzwól energię, wywołaj w umyśle obraz osoby, która ma cię wzmocnić. To jest twój fetysz. Zaczynij go robić. Niech będzie podobny do obrazu, który wywołałaś. Bądź skupiona i nie pozwól, by cokolwiek odwróciło twoją uwagę. Kiedy fetysz będzie gotowy, traktuj go jak żywego człowieka. Nadaj mu imię. Spytaj, czy jest w stanie stać u twego boku. Proś pokornie. Ustaw go tam, gdzie będziesz miała z nim częsty kontakt. Doładowuj fetysz. Wzywaj ducha, siadaj przed nim i zamawiaj. Niech to będzie rytuał.

W innej części pokoju Anastazja prowadzi wideo-rozmowy

ANASTAZJA

Jestem przy tobie. Nie martw się.

GŁOS 1

A ja okradłam matkę i ojca, żeby mieć za co uciec.

ANASTAZJA

Więc zarób, co ukradłaś. Jeśli chcesz, pomogę ci znaleźć pracę. A potem zwróc wszystko i przeproszę rodziców.

GŁOS 1

Po co? Nazwali mnie kurwą.

ANASTAZJA

A jak chcesz oczekiwać szacunku?

GŁOS 2

Co mam robić, Anastazjo? Już rok nie widziałem syna. Podobno rysuje tylko czarną kredką.

ANASTAZJA

Szanuj matkę syna. I jeśli potrafisz, przyjmij jej gniew. Ból w końcu minie. I nigdy nie odwracaj się od dziecka. Syn będzie potrzebował obojga, heteroseksualnej mamy i taty geja. Gdybyś potrzebował wsparcia, zawsze jestem.

GŁOS 3

głosy nachodzą na siebie

Błagam, daj mi na leki.

GŁOS 4

Na operację.

GŁOS 5

Nie mam tyle szczęścia, co ty. Ojciec powiedział, że prędzej się zabije niż zaciągnę go do sądu. Muszę czekać aż umrze.

GŁOS 6

Ja im powiem, a oni mnie z domu.

GŁOS 7

Jestem głodny.

GŁOS 8

Boli mnie wszystko.

Rozładował się laptop. Henryk wciąż śpi w fotelu. Anna sprawia wrażenie nieobecnej

ANASTAZJA

wyczerpana, mówi do siebie

Potrzebna mocniejsza bateria.

Anastazja ściąga perukę, zmywa makijaż. Zbiera naczynia ze stołu. Wraca z opakowaniem leku hormonalnego, czyta ulotkę.

„Zmiany mogą wydać się początkowo niewielkie, jednak dla innych będą widoczne”.

Anastazja spogląda na Annę i połyka tabletkę

AKT 3.

Scena 1.

MARTYNA

Ostatnia prosta.

ANASTAZJA

odmienionym wyższym głosem

Dziwne to, ale nie czuję szczęścia.

MARTYNA

Terapia hormonalna często wywołuje obniżony nastrój.

ANASTAZJA

To chyba nie to.

MARTYNA

Więc co?

ANASTAZJA

Nie czuję szczęścia.

MARTYNA

A na czym polega szczęście?

ANASTAZJA

Że każdy go pragnie.

Podobno istnieje granica. Większość takich jak ja żyje do czterdziestki i od czterdziestki. Młodość mija i człowiek pozbywa się złudzeń. Wcześniej żyje jeszcze planami, obiecuje sobie następne życie. Statystyka tego nie pokazuje, ale większość z nas zabija się inaczej niż żyje. Umieramy po cichu i nie piszemy listów.

Mam pięćdziesiąt lat. Powiedz mi, moja żona czy ja?

MARTYNA

A ty? Co czujesz?

ANASTAZJA

Spytałabym raczej, kto zniesie więcej.

MARTYNA

I kto?

ANASTAZJA

A jak to sprawdzić?

Scena 2.

Sala sądowa

SĘDZIA

Czy jako dziecko powód widział, jak dorośli uprawiają seks?

ANASTAZJA

Tak.

SĘDZIA

Czy to był normalny stosunek heteroseksualny?

ANASTAZJA

To był stosunek heteroseksualny. Moja świętej pamięci matka kochała się z obecnym tu ojcem.

SĘDZIA

Z pozwanym. A czy powód widział, jak zwierzęta uprawiają seks?

ANASTAZJA

Wiele razy, Wysoki Sądzie. Widziałem, jak robią to psy.

SĘDZIA

Czy wywoływało to pobudzenie seksualne u powoda?

ANASTAZJA

Nie.

SĘDZIA

Czy powód ma skłonność do nekrofilii?

HENRYK

Wystarczy! Wystarczy, na Boga!

SĘDZIA

Sąd prosi pozwanego o zachowanie ciszy.

HENRYK

Nie można tak z człowiekiem. Anastazjo, nie musisz się tłumaczyć.

SĘDZIA

Sąd poucza pozwanego.

ANASTAZJA

Tato, przepraszam, że tego słuchasz, ale mi to nie uwłacza. I ja się nie tłumaczę. Ja tłumaczę. Wysoki Sądzie, nie mam skłonności do nekrofilii. Wraz z pozwem złożyłam kompletną dokumentację medyczną.

SĘDZIA

A jak się powód masturbuje?

ANASTAZJA

Ręką.

SĘDZIA

A z kim powód sypia?

ANASTAZJA

Z żoną.

SĘDZIA

Czy żona akceptuje skłonności powoda?

ANASTAZJA

Nie. Cierpliwie czekam aż zrozumie, że nie wybrałam tożsamości.

Ale jestem przy żonie na dobre i złe.

SĘDZIA

Zapisać: powód nie ma skłonności do nekrofilii...

ANASTAZJA

przerywa

Czy i ja mogę mieć pytania do Wysokiego Sądu?

SĘDZIA

Proszę.

ANASTAZJA

Czy Sąd dopatrył się w przedstawionej dokumentacji jakichś wzmianek o chorobie psychicznej? O niepoczytalności?

SĘDZIA

Wygląda, że nie.

ANASTAZJA

Zatem dlaczego to Sąd orzeka o mojej tożsamości? Decyduje kim jestem. Czy Sąd zna mnie lepiej niż ja sam? Czy rozstrzygnięcie mojej sprawy nie powinno oznaczać wysłuchania mojej woli?

SĘDZIA

Sąd nie ma więcej pytań do powoda.

ANASTAZJA

Wasze prawo deprecjuje ludzi. I wy depreczecie z takim impetem, że niektórzy z nas uwierzyli waszym słowom. Ale to się skończy.

Anastazja postukuje pięścią o wokandę

Scena 3.

ANASTAZJA

Przed kamerą

Jeśli uznamy nasz związek za dobro, to wówczas, zgodnie z nadrzędnością wyboru sumienia, mamy prawo nie spowiadać się z naszej miłości i nie traktować jej w kategorii grzechu. W katolicyzmie istnieje klauzula sumienia, która pozwala każdej osobie, przekonanej we własnym sumieniu o braku winy, przystąpić do sakramentu Eucharystii.

SZYMEK

Ale ksiądz myśli inaczej.

ANASTAZJA

Księża często nie posiadają wiedzy. Kościół nie zapewnia im edukacji. Wielu spowiedników zwyczajnie nie wie, jak się zachować, a sytuacja ich przerasta. Wielu nawet nie zna oficjalnego stanowiska Kościoła. Przekonują wiernych, że już sama orientacja homoseksualna jest czymś złym i grzesznym. Także nieszczęśliwe sformułowania Katechizmu mogą być pośrednią przyczyną przemocy. Są one niejasne, nielogiczne i nie przystają do rzeczywistości.

SZYMEK

Łatwo ci mówić, bo myślisz samodzielnie.

ANASTAZJA

Niektórzy spowiednicy zieją agresją także w obawie przed proboszczem albo przeorem. Czują, że muszą dochować posłuszeństwa, obawiają się represji. Z kolei proboszczowie są posłuszni biskupom. Może oni wszyscy zatracili zdolność samodzielnego myślenia?

BARTOSZ

Są posłuszni i widzę w tym cnotę.

ANASTAZJA

Ale ich postawa jest sprzeczna z nauczaniem Kościoła. Z ich postawy bije wrogość. Przecież nie może być etyczne to, co opiera się na uprzedzeniach i wykluczeniu.

MARIANNA

Nie wiem.

ANASTAZJA

Przyczyny przemocy psychicznej w konfesjonale są często prozaiczne. Spowiednicy bywają przemęczeni albo przytłoczeni grzechami ludzi. I odreagowują. To oczywiście nie jest usprawiedliwienie, ale warto mieć świadomość. Być może, jeśli zrozumiecie cierpienie spowiednika, złagodzi to wasz ból.

SZYMEK

Tłumaczysz ich, jakbyś nie oglądała telewizji.

ANASTAZJA

Pamiętajcie, w każdej chwili możecie przerwać spowiedź. Kiedy spowiednik stosuje przemoc, nie czekajcie na rozgrzeszenie. Możecie też podjąć rozmowę i przedstawić rzeczowe argumenty. Albo powiadomić zwierzchnika. Jeśli nie macie odwagi, wyślijcie wiadomość pocztą. Możecie zwrócić się też do mnie, a ja powiadomię kogo trzeba.

MARIANNA

Anastazjo, ja bym tak chciała, żebyś wyszła do nas z ekranu.

SZYMEK

Tak, znaleźlibyśmy sobie jakąś kryjówkę.

MARIANNA

Katakumby.

BARTOSZ

Jak w pierwotnej gminie.

Zakłócenia obrazu

MARIANNA

Anastazjo, Anastazjo.

SZYMEK

Anastazjo, może obejrzę twoją kamerę?

Scena 4.

Anna zszywa niebieską suknię, którą wcześniej podarła na Anastazji

HENRYK

Da się zszyć?

ANNA

Powiedz, tato. Byłam dobrą żoną.

HENRYK

Jesteś dobrą żoną.

ANNA

Chciał syna, dostał syna. Czym ja sobie zasłużyłam? Całe życie dbałam, żeby wszystko było na miejscu. To ja popchnęłam Karola w biologię. To ja chodziłam na basen i czytałam na głos. Czym więc zasłużyłam? Tato, mówiłeś, że miłość dotrzymuje obietnic.

Ja to jeszcze złożę w małżeństwo, ja mu się dam wyszaleć. Czytałam, że doświadczona obsesja przestaje być obsesją.

HENRYK

Może powinnaś częściej wychodzić do ludzi, Aniu? Zrób coś dla siebie.

Henryk podsuwa Annie notes. Anna patrzy na niego z pretensją, ale po chwili odkłada suknię, otwiera notes, poprawia włosy i dzwoni

ANNA

Jerzy?

Scena 5.

Ciemno. Nie widać postaci

MARTYNA

Wiecie, dlaczego lubię las? W lesie jestem tylko w lesie.

MARIANNA

Drzewa dają przetrwanie tym, którzy muszą uciekać.

BARTOSZ

To chyba tu.

SZYMEK

Ktoś wyłamał kłódkę.

BARTOSZ

Ludzie wszystko zniszczą.

MARTYNA

Daj zapalki.

MARIANNA

Pali się?

MARTYNA

Skromnie.

SZYMEK

Zimno.

BARTOSZ

Dawno tu nikogo nie było.

Zdmuchuje kurz z ołtarza i śmieje się przez moment

SZYMEK

Co?

BARTOSZ

Przypomniałem sobie coś.

SZYMEK

Co?

BARTOSZ

Tomek, taki mój ziomek z seminarium, naskrobał siarki do kadzidła i celebansowi buchnęło w rękach. Aleśmy rehotali.

Bartosz śmieje się, ale po chwili smutnieje

Jaka ona jest?

MARTYNA

Jest pełna spokoju, to się najbardziej rzuca w oczy.

BARTOSZ

Może nie przyjedzie?

MARIANNA

Powiedziała, że przyjedzie.

BARTOSZ

Wierzysz jej jak dziecko.

ANASTAZJA

Cześć wszystkim.

MARIANNA

O Boże, cześć.

MARTYNA

Cześć, Anastazja.

BARTOSZ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

ANASTAZJA

cieszy się

To jak badanie kosmosu.

MARIANNA

Kosmosu?

ANASTAZJA

Wysłałam sygnał, a wy...

SZYMEK

...daliśmy znać.

MARIANNA

Jesteśmy.

Anastazja rozgląda się po kapliczce i przysiada w lawce

MARTYNA

Radość czy smuteczki?

ANASTAZJA

Jutro minie dwadzieścia sześć lat jak w tym miejscu obiecaliśmy sobie z Anią, że nie opuścimy się aż do śmierci.

MARTYNA

Masz już upragniony dowód?

Anastazja wyciąga z torebki kartkę papieru

ANASTAZJA

Nie, mam coś lepszego. Zaproszenie na mammografię. Ministerstwo Zdrowia awansem dostrzegło we mnie kobietę.

MARIANNA

Gratulacje! A kiedy zabieg?

ANASTAZJA

Jeszcze trochę.

BARTOSZ:

Przypominam, że jesteśmy w świętym miejscu.

Długa cisza. Siedzą i spoglądają w ołtarz

MARIANNA

Ale byłoby fajnie.

SZYMEK

Bo we mnie jest taki głód. On wyje po prostu.

ANASTAZJA

Kiedy nas odrzucają, Jezusa odrzucają.

MARTYNA

Miłość.

ANASTAZJA

Nasza miłość jest dobra. I proszę, nie rezygnujcie z miłości. Podążajcie za nią. Niech nasza miłość będzie odpowiedzialna.

BARTOSZ

Piękne słówka.

ANASTAZJA

Ile energii zjadają twoje lęki? Twój wstyd? Mógłbyś w tym czasie chodzić za rękę z ukochanym, troszczyłibyście się jedno o drugie, mógłbyś myśleć o lepszej pracy. Pytam, ile energii tracicie na dowodzenie waszych racji? Bóg umiłował wszystkich i nie dajcie sobie wmówić, że jest inaczej.

SZYMEK

Anastazja mówi dobrze. Coś się odblokowuje w tym moim zakutym łbie.

ANASTAZJA

Dopóki Kościół nie zechce nam pomóc, musimy tę pomoc organizować sobie sami. Każdy w swoim mieście, w swojej parafii. Łączmy się w grupy i czytamy Pismo. Opowiadajmy nam podobnym, że jest takie miejsce, że są tacy ludzie – geje, lesbijki, transpłciowe kobiety i mężczyźni, którzy czytają Pismo.

MARIANNA

„Panie, jakże wielu jest tych, którzy mnie trapią, jak wielu przeciw mnie powstaje. Wielu jest tych, co mówią o mnie >>Nie ma dla niego zbawienia w Bogu<<. A jednak, Panie, Ty jesteś dla mnie tarczą, Tyś chwałą moją i Ty mi głowę podnosisz. [...] Od Pana pochodzi zbawienie. Błogosławieństwo Twoje nad narodem Twoim”.

SZYMEK

Amen.

BARTOSZ

Jesteśmy sodomitami, taka jest prawda.

ANASTAZJA

A ja znam ciekawą definicję grzechu sodomskiego. To setki lat prześladowań gejów, lesbijek, transpłciowych kobiet i mężczyzn z powodu nieszczęsnej interpretacji tekstu o Sodomie.

BARTOSZ

Burzysz porządek, człowieku.

ANASTAZJA

Odwracam go. Odwrócony porządek jest po prostu innym porządkiem.

MARTYNA

do Marianny

Słucham jej z narastającym podziwem.

MARIANNA

Dziękuję, że tu ze mną przyszedłeś.

ANASTAZJA

Z jakichś powodów niektórzy z nas nie potrafią być jeszcze w pełni szczęśliwi bez afirmacji Kościoła. Uważamy, że nasze szczęście, póki co, nie zależy wyłącznie od nas samych. Ale człowiek skazany na obelgi, na nieustanne deprecjonowanie jego wartości albo poddaje się temu, co o nim mówią albo nie. Nie poddawajmy się. Nie czekajmy aż Kościół zmieni nauczanie w naszej sprawie. My też jesteśmy Kościołem. Jesteśmy rodziną.

Bartosz płacze

SZYMEK

obejmuje Bartosza

Co jest, Bartku?

BARTOSZ

Ja już miałem rodzinę. A teraz nie wiem kim jestem.

SZYMEK

Miałeś więcej ode mnie.

BARTOSZ

Nieśliśmy Tomka we czwórek: ja i najbliższe mi chłopaki. Trzy autokary przyjechały na pogrzeb, a dzwony biły we wszystkich kościołach. Prefekt powiedział nad trumną: „W każdym czasie Bogu za wszystko dziękujcie”. Rodzice Tomka, pogodni ludzie, trzymali się za ręce. Tomek to było ich wszystko a jednak był w nich taki spokój. Pomyślałem, że pięknie, religijnie to przeżywają. Zaprosili nas potem na wspominki. Poszedłem ja, Konrad, Nikodem i on. Zadali nam chyba tysiąc pytań, ale ani jednego o Tomka. Późno się zrobiło i zaproponowali nam spanie. Konrad i Nikodem dostali kuchnię, ja i on – pokój Tomka. Było parno, poprosiłem żeby nie zamykał drzwi, ale on, że niech będą zamknięte.

SZYMEK

Mów, nam można ufać.

BARTOSZ

Zaczął mnie dotykać, a ja nie chciałem.

SZYMEK

Co można dla ciebie zrobić?

BARTOSZ

Nazajutrz zrobił wszystkim jajecznicę. Nie powiedziałem, co się stało. Wziąłem urlop. Kiedy wróciłem do seminarium, nie było dla mnie miejsca przy stole. Wszystko zmanipulował. Groził, że jak doniosę, zrobi ze mną to samo co z Tomkiem, zniszczy do samobójstwa. Ja nie wiedziałem wcześniej, że to przez niego Tomek. Też musiał się bać.

Ja kochałem Tomka.

SZYMEK

Dobrze, że to z siebie wyrzuciłeś

BARTOSZ

Mówisz, Anastazjo, że nasza miłość jest dobra, ale ja potrzebuję, żeby mi to powiedział prawdziwy normalny ksiądz.

MARTYNA

Normalny?

BARTOSZ

Heteroseksualny.

MARTYNA

wzdycha

Nie wytrzymam.

Bartosz wybiega z kaplicy. Szymek zrywa się za nim

ANASTAZJA

Pozwól mu to przeżyć do końca.

MARIANNA

Bartosz ma rację.

SZYMEK:

Niech to powie ksiądz.

ANASTAZJA

Skoro tego potrzebujecie. Poszukajmy zatem księży, którzy w tym przejściowym czasie zechcą sprawować dla nas Eucharystię.

MARIANNA

Zróbmy listę.

MARTYNA:

Jaką listę?!

MARIANNA

Wytypujemy księży, którzy są skłonni myśleć tak jak my.

MARTYNA

Czy wy się słyszycie, ofiary syndromu sztokholmskiego?

ANASTAZJA

Rozumiem cię, ale ty zrozum potrzebę pozostałych.

SZYMEK

Ten jest znany. Powiedział, że Bóg jest dla wszystkich.

MARIANNA

Dobrze rokuje.

MARTYNA

Przeczytaj do końca.

SZYMEK

Dla wszystkich, którzy się go boją, bo tylko ci otrzymają wychowanie. To może ten? „Powiedz jaka jest twoja udręka”.

MARIANNA

Nie dręcz mnie.

BARTOSZ

A ten? „Należy rozmawiać z nimi z łagodnością i współczuciem”.

MARTYNA

Nie potrzebujemy ich współczucia. To ja im współczuję paternalistycznego myślenia.

MARIANNA

Powiedziałaś my? Powiedziałaś my?

SZYMEK

Mam. To biskup. Tu jest napisane: nowy biskup postępowiec, świeża krew w Kościele. I cytat: „Królestwo niebieskie podobne jest do sieci rzuconej w morze, zgarniającej ryby wszelkiego rodzaju”. To może być aluzja do nas.

MARTYNA

We wszystkim doszukujecie się aluzji.

MARIANNA

ściska Szymka

To może być o nas.

Anastazja, jakby nieobecna, wpatruje się nieruchomo w ołtarz

Scena 6.

Anna i Jerzy rozmawiają przy stoliku

ANNA

Jutro nasza rocznica. Poprosiłam go, żeby chociaż ten dzień uszanował i był dla mnie mężczyzną.

JERZY

Aniu...

ANNA

Wiesz, co powiedział? Że może się dla mnie przebrać.

JERZY

Ile to będziesz znosić, Aniu?

ANNA

Wszystko bym dla niego zrobiła, a on? Godzi w najczulszy punkt mojej kobiecości.

JERZY

Zawsze mi się podobałaś.

ANNA

Tak?

Jerzy przysuwa się do Anny i zaczyna ją obmacywać

JERZY

Ja z żoną, Aniu... niczego bardziej nie żałuję.

ANNA

Jerzy!

JERZY

Ty jesteś... Daj. No daj.

ANNA

Zostaw!

Anna odpycha Jerzego

Kocham go. On by mnie nigdy nie zdradził. Idę. Proszę pani, proszę pani, zamawiałam tort na wynos.

Scena 7.

BISKUP (*wcześniej prefekt*):

Wybaczenie, walizki jeszcze nie rozpakowane. Usiądźcie może po tej stronie.

MARIANNA

Dziękujemy, że mimo tych zawirowań ze święceniami jego ekscelencja znalazł dla nas czas.

BISKUP

Odłożyłem nawet referat o zagubieniu japońskich katolików. Odniosłem wrażenie, że to sprawa niecierpiąca zwłoki.

SZYMEK

Bo tak jest.

BISKUP

Kawy, herbaty, słodkie?

MARIANNA

Bóg zapłać.

BISKUP

No dobrze, powiedzcie mi, czy wy jesteście związani z jakimś Kościołem?

MARIANNA

Proszę?

BISKUP

No, spotykacie się gdzieś? Macie jakiś punkt zborny?

SZYMEK

Jesteśmy katolikami.

MARIANNA: *podaje kartkę*

Proszę, tu napisaliśmy kim jesteśmy.

SZYMEK

Opatrzyłem zdjęciami.

Biskup przegląda i dziwi się w uprzejmy sposób

Wszystko tu jest.

BISKUP

LGBT – to brzmi jak nowy model hondy. No dobrze, ale czego wy od nas chcecie?

MARIANNA:

My uważamy, że jest jeden Kościół, księżu biskupie, dla ludzi.

BISKUP

Jeden, jeden.

MARIANNA

A mam wrażenie, że traktuje nas ksiądz biskup jak rzeczywistość zewnętrzną.

BISKUP

Co zewnętrzną?

SZYMEK

Rzeczywistość.

MARIANNA

Jakby Kościół był wyspą bez gejów, lesbijek i osób transpłciowych.

BISKUP

Proszę zważyć.

MARIANNA

Dlaczego, kiedy mówię miłość, Kościół słyszy tylko seks? Mówię szczęście a Kościół sodomia. Proszę o sakramenty, a jestem posądzana o prowokację. Boli mnie, księżu biskupie, że w mojej miłości nie dostrzega ksiądz miłości. Nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie definicji miłości.

BISKUP

Może jednak słodkie?

MARIANNA

Nie.

BISKUP

Ale ja tego nie widzę.

MARIANNA

Czego ekscelencja nie widzi?

BISKUP

Nie widzę i już.

SZYMEK

Chodźmy już, Marianno

MARIANNA

Poczekaj. Przez tą waszą arogancję sprawiliście, że już samo słowo katolik budzi kpinę. A mimo to jestem tu.

BISKUP

No dobrze, ale na co wam sakramenty? Na co to wam? Może powinniście szukać w innych Kościołach?

Biskup rozkłada ręce

MARIANNA

Wychodzimy, Szymek.

BISKUP

Nie jestem w stanie pomóc. No nie i amen.

MARIANNA:

Amen znaczy też wspierać.

BISKUP

Amen znaczy również nie ustępować.

Scena 7.

Salon. Anna i Henryk siedzą przy stole, na którym leży tort. Anna jest w niebieskiej sukience, którą rok wcześniej podarowała jej Anastazja

GŁOS Z RADIA

Ojciec święty podczas powrotu ze Światowych Dni Młodzieży w Brazylii powiedział: „Jeśli ktoś jest homoseksualistą i poszukuje Boga, to kim ja jestem, by osądzać”. To rewolucyjne słowa. Napływają już pierwsze komentarze.

GŁOS 1

Z wyborem nowego papieża, Kościół zyskał sposobność zmiany stanowiska w kwestiach moralnych i kulturowych.

GŁOS 2

Życzę Kościołowi, aby wysłuchał argumentów, które pozwoliłyby spojrzeć przychylniej na gejów i lesbijki.

GŁOS 3

Arcybiskup Kapsztadu i noblista powiedział: „wolałbym pójść do piekła, niż oddać cześć homofobicznemu Bogu”.

Anna wyłącza radio

ANNA

Przyjdzie?

HENRYK

Powiedział, że przyjdzie.

Wchodzi młody mężczyzna.

KAROL

Jestem.

ANNA

Karol.

KAROL

Mamo.

HENRYK

Jest nasz doktor.

KAROL

Doktorant, dziadku.

ANNA

Jestem z ciebie taka dumna.

Karol zdejmuje płaszcz i poprawia koloratkę

KAROL

A gdzie tata?

ANNA

Sam ci powie.

HENRYK

Ty lepiej opowiedz nam o Genewie.

KAROL

Mamy tam wszystko, dziadku: świnie, myszy, laboratoria. Praktykuję w pracowni hodowli komórkowych.

HENRYK

Czym dokładnie zajmuje się twój zespół?

KAROL

In vitro.

ANNA

A to nie kłóci się z twoim światopoglądem?

KAROL

Mamo, my szukamy kontrargumentów.

ANNA

Stosując praktyki, którym jesteście przeciwni?

KAROL

Cała para w to idzie. Kościół ma rację a teraz zastanówmy się dlaczego.

Wchodzi Anastazja z bukietem kwiatów. Jest ubrana dokładnie jak przed rokiem

ANASTAZJA

Aniu.

ANNA

Przywitaj się z synem.

ANASTAZJA

No chodź tu, synku.

KAROL

Tato!

Przytulają się

ANNA

do Anastazji

Powiesz mu?

KAROL

Co tata ma mi powiedzieć?

ANNA

No mów.

ANASTAZJA

Aniu, dziękuję ci za naszego chłopca. To już mężczyzna. Za wszystko co dla naszej rodziny zrobiłaś.

ANNA

Tort ci kupiłam.

ANASTAZJA

Chcę, żebyś wiedziała, że nie znam piękniejszego człowieka od ciebie i wierzę, że to, co nas łączy jest silniejsze od tego, co jest rzadko spotykaną trudnością.

Anastazja próbuje pocałować Annę

ANASTAZJA

Jesteś kochana, Aniu.

ANNA

Od tego jestem.

KAROL

Ale dobrze na was popatrzeć.

HENRYK

Prawda?

KAROL

Nigdzie indziej nie widziałem tyle miłości.

ANNA

Wielu rzeczy jeszcze nie widziałeś, synku.

ANASTAZJA

Przestań, Aniu.

KAROL

Mama mnie nie docenia.

ANNA

Anastazjo, powiedz kim naprawdę jesteś.

ANASTAZJA

Przestań.

KAROL

O czym mama mówi?

ANNA

Twój ojciec jest pederastą!

KAROL

Kim?

ANNA

Przebierańcem, degeneratem, zbrodźcą.

ANASTAZJA

do Karola

Sama chciałam ci powiedzieć.

ANNA

Słyszysz, Karolku? On wysysa ze mnie życie. I jeszcze wymyślił sobie świat, w którym może paradować w sukienkach i gdzie mówią do niego jak do baby.

ANASTAZJA

Ten świat istnieje naprawdę.

ANNA

Przemów do niego jak ksiądz, bo ja już jestem na granicy.

KAROL

empatycznie

To kim jesteś, tato?

ANASTAZJA

Kobietą, która ze względu na twoją matkę, żyje wbrew sobie w ciele mężczyzny.

ANNA

Słyszysz? Chory psychicznie.

KAROL

Nauka opisuje dezaprobatę płci w bardziej wyrafinowany sposób, mamó. Wiem, że proszę o dużo, ale spójrz na tatę jak na człowieka, którego kochasz.

HENRYK

Jestem z ciebie dumny, Karolu.

KAROL

Oczywiście, byłbym kamieniem, gdybym nie rozumiał twojego gniewu, mamó. Straciłaś grunt pod nogami.

ANNA

Tak.

KAROL

I ufność, choć tata nigdy cię nie okłamywał.

ANNA

Tak.

KAROL

Na pewno czujesz się teraz niewystarczająca, niewystarczająco kobieca. Nie możesz znieść, że jacyś obcy ludzie wytrącają ci go z ramion.

HENRYK

Macie mądrego syna.

KAROL

Bijesz się z myślami, gdzie popełniłaś błąd, a jednocześnie karcisz się, ilekroć wzgardliwie pomyślisz o tacie.

ANNA

Wszystko to prawda.

KAROL

Ty też, tato. Może masz silniejszy pancerz, ale targają tobą skrajne emocje. Lęk, miłość, wina, nadzieja, wszystko to występuje razem, prawda?

ANASTAZJA

Prawda.

KAROL

Tyle lat żyłeś jak więzień.

ANNA

uderza łyżeczką o kieliszek

W tej chwili doszłam do ściany.

Karol próbuje przytulić matkę

ANNA

Nie dotykaj mnie! Wszyscy mnie zostawcie!

Anna rozrzuca wszystko ze stołu. Anastazja podaje jej proszki

ANASTAZJA

Już dobrze. Już dobrze.

Anna nie reaguje

Pomóż mi przenieść mamę.

Anastazja i Karol przenoszą Annę na kanapę

KAROL

Chciałbym wam pomóc.

ANASTAZJA

Chciałabym cię komuś przedstawić.

Scena 8.

Pokój Martyny. Marianna i Martyna są w skąpych koszulach nocnych

MARIANNA

Słyszałaś papieża?

MARTYNA

Opanuj się.

MARIANNA

Ale słyszałaś?

MARTYNA

A czytałaś to? „Nowe zdobycze nauki każą nam uznać, że teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą. Nauka może oczyścić religię z przesądów, ale religia może oczyścić naukę z fałszywych pewników”. Encyklika papieska. Przeprosiny za Darwina. To był dziewięćdziesiąty szósty rok. Sto trzydzieści siedem lat po publikacji „O powstawaniu gatunków”.

MARIANNA

Nie psuj mi tego.

MARTYNA

Przepraszam, nie chciałam.

Martyna włącza nastrojową muzykę i zapala kadzidelka

MARIANNA

Na pewno tego chcesz?

MARTYNA

Tak.

MARIANNA: *cieszy się*

Kocham cię.

Słysząc dzwonek do drzwi

MARTYNA

Już jest.

MARIANNA

Aż kłuje mnie w brzuchu.

Martyna otwiera drzwi, w których stoi przystojny mężczyzna

MARTYNA

Cześć.

MĘŻCZYŻNA

Cześć.

MARTYNA

podaje mu pojemniczek

To co, zostawię cię?

MĘŻCZYŻNA

Gdzie jest łazienka?

MARTYNA

Tam.

Mężczyzna idzie do łazienki. Martyna wtula się w Martynę

MARIANNA

Ma niebieskie oczy.

Mężczyzna masturbuje się. Martyna i Marianna kołyszają się na kanapie, wtulone w siebie

MARIANNA

do Martyny

Błażej. Tadek. Staś. Zosia.

MARTYNA

Przestań już.

MARIANNA

Kocham cię. Zobaczysz, będziemy najlepszymi matkami na świecie. Ja będę dobrą policjantką, a ty będziesz wymagająca. Błażej. Tadek. Staś. Zosia. Błażej. Tadek. Staś. Zosia.

MARTYNA

Masz ładny nos.

MARIANNA

Po ojcu.

MARTYNA

wstaje

Wychodzi.

Mężczyzna wraca do Martyny i Marianny, podaje pojemniczek ze spermą

MĘŻCZYŻNA

Dziękuję.

MARTYNA

Cześć.

Mężczyzna wychodzi. Znow słyhać nastrojową muzykę. Martyna trzyma pojemniczek a Marianna nabiera spermę do strzykawki

MARIANNA

Tyle wystarczy?

MARTYNA

Wystarczy, by począć z miłości.

Scena 9.

Salon

SZYMON:

Ale to włączą nas do Kościoła czy nie?

MARIANNA

Papież dał nam czytelny sygnał. Nie może nic więcej.

KAROL

Ale podpalił lont. Rewolucja już się zaczęła.

SZYMEK

Zostań z nami! Zostań z nami!

MARTYNA

Idziecie na lep. Te słowa nie pociągną zmian.

ANASTAZJA

Póki co, polegajmy na naszych sumieniach.

KAROL

Dokładnie. Chrześcijanin to człowiek wolny, to ten, który wsłuchuje się w sumienie, a sumienie w katolicyzmie ma prymat nad doktryną i autorytetem. Poczytajcie teologię moralną Tomasza.

SZYMEK

szczęśliwy

Mówisz takie rzeczy, że nie do wiary.

KAROL

W sporze z Kościołem to wy macie rację, a teraz zastanówmy się dlaczego.

SZYMEK

Dlaczego mamy rację?

KAROL

A kim był Jezus?

MARIANNA

Synem Boga.

SZYMEK

Nauczycielem.

KAROL

Był Hebrajczykiem. A dla Hebrajczyków sprawiedliwym był ten, kto żył zgodnie ze swoją naturą i tożsamością.

SZYMEK

To znaczy, że zaryzykujesz być z nami?

KAROL

Chcę was bliżej poznać.

ANASTAZJA

Ale moi przyjaciele pragną komunii z Chrystusem.

SZYMEK

No co tak ksiądz patrzy?

ANASTAZJA

Opowiadałeś nam o prymacie sumienia. My proponujemy zamach w granicach prawa. Co ci podpowiada twoje sumienie?

KAROL

Nakazuje odmówić posłuszeństwa tym, którzy odmawiają wam eucharystii.

ANASTAZJA

Nieposłuszeństwo to zmiany.

Scena 10.

Bartosz siedzi przy kasie. Podchodzi do niego Viola z butelką wody. Jest odmieniona, zadbana, schludnie ubrana

BARTOSZ

Tylko woda?

VIOLA

Nic więcej.

BARTOSZ

Dwa sześćdziesiąt pięć, proszę.

VIOLA

O Boże, mam tylko dwa złote.

BARTOSZ

wyciąga portfel z kieszeni i wkłada różnicę do kasy

VIOLA

Niech Bóg panu wynagrodzi.

BARTOSZ

Dziękuję i życzę miłego dnia.

Viola kieruje się dalej, pod szyld „BÓG ZMIENIA”. Wchodzi do sali, siada obok Jerzego. Są też biskup, ksiądz terapeuta, Karol i dwaj mężczyźni, którzy wyrzucili Szymka z kościoła

OSOBA 1

Ale że upatrzyli sobie akurat nasz Kościół.

OSOBA 2

To godzi w powszechnie przyjęty porządek moralny.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Pragniemy księdza biskupa wesprzeć, umocnić w chwalebnej postawie obrońcy moralności katolickiej. My, katolicy, żadnych zmian nie chcemy, na żadne zmiany się nie zgodzimy.

OSOBA 1

Razem tu, w grupę zebrani, wytłumaczymy jakie to krótkowzroczne tych dewiantów tolerować.

OSOBA 2

Bo zaraza już idzie.

VIOLA

Można? Każdy, kto choć trochę interesuje się medycyną wie, że homoseksualiści żyją dwadzieścia lat krócej, bo noszą HIV.

JERZY

I nie oczekują wierności.

OSOBA 1

Nie mogą ubogacić Kościoła. Jeśli Pan Bóg i ksiądz biskup pozwolą, to my tych zbrojeńców zatrzymamy.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Ostudźmy emocje, bo zaraz padną słowa, których będziemy jeszcze żałować.

BISKUP

Racja. Młody ksiądz, doktorant z Genewy. Ciekaw jestem jakie on ma przemyślenia?

KAROL

Napomniałbym o konieczności przywrócenia sumieniu właściwego miejsca w nauczaniu Kościoła.

BISKUP

Co takiego?

KAROL

Jak człowiek wierzy tylko w swoje, to wszystko inne słyszy z daleka.

OSOBA 1

Szatan w sutannie.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Pamiętaj, że to sodomici, księżę Karolu.

OSOBA 2

To nie ludzie!

Wchodzi Anastazja, Martyna, Marianna i Szymek

ANASTAZJA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Cisza. Anastazja powtarza

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

WSZYSCY

Na wieki wieków amen.

SZYMEK

Cześć mamó, cześć tato, cześć Staszku.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Proszę z nimi nie rozmawiać, eminencjo, to prowokanci.

BISKUP

Jednego można nazwać wariatem, bohaterem anegdoty, ale czworo – z czworgiem trzeba rozmawiać.

ANASTAZJA

Dziękuję, księżę biskupie.

BISKUP

Jak powiem tak: otrzymałem wasz całościowy pogląd na to, czym według was jest rodzina i...

ANASTAZJA

... miłość.

BISKUP

Ale musicie myśleć, jak myśli Kościół. W ten sposób unikniecie sytuacji kryzysowych.

SZYMEK

Proszę popatrzeć na zdjęcia, księżę biskupie. Ludzie giną.

BISKUP

Co to jest?

SZYMEK

To jest krew ludzka. W Iranie, Nigerii, w Arabii Saudyjskiej, w Mauretanii, Jemenie, Sudanie, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a tu Isia z Polski.

MARIANNA

Geje i lesbijki popełniają samobójstwa. Gejów i lesbijki pali się w benzynie, kamieniuje, ciągnie na okrutniejsze męki.

SZYMEK

A to różaniec z zębów geja.

BISKUP

Ja to wszystko rozumiem. To złe jest.

SZYMEK

O! Dwóch chłopców. Kochali się, a powieszono ich plecami do siebie.

BISKUP

Wystarczy.

SZYMEK

Zwłoki lesbijek na dźwigach.

BISKUP

Nie chcę na to patrzeć.

SZYMEK

A tu filmik jak zakładają gejom płonące opony. Jeszcze mają funkcje życiowe.

MARTYNA

Gdyby ludzie potrafi was zobaczyć. Bez waszych różańców. Nikogo tak nienawidzę. Nikogo tak się nie brzydę.

BISKUP

O!

ANASTAZJA

Martyno, proszę.

MARTYNA

Sąd nad nami robicie. Wy kurwy. Wy kurwy.

ANASTAZJA

Proszę cię.

MARTYNA

To ty chciałaś z nimi rozmawiać.

SZYMEK

Z delikatnością i szacunkiem.

MARTYNA

Dlaczego pozwalasz się tak traktować?

ANASTAZJA

Już nie ze wstydu.

SZYMEK

Poczekajcie co powie Anastazja.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Ja tego nie będę słuchał. Wychodzimy, eminencjo.

MARIANNA

Staszku, siad!

ANASTAZJA

Oskarżacie nas, że roznosimy choroby. Że nie znamy moralności. Mówicie, że niezdolni jesteśmy kochać i odczuwamy jak zwierzęta. Cały czas powtarzacie, że jesteśmy niezgodni z naturą. Jesteśmy wbrew i przeciw naturze. Proszę, przekażmy sobie znak pokoju.

Cisza

MARTYNA

Pierdolę.

Martyna zbiera się do wyjścia

MARIANNA

Zostań.

MARTYNA

I z tobą też koniec. Ty bez niej nie umiesz myśleć.

MARIANNA

Wiem dlaczego uciekłaś od Marzeny. Nie możesz mieć dzieci.

Dostrzegamy nagle Marzenę i Bartosza

MARZENA (*Marzena HR*)

Ja ci to wybaczam, Martyna.

SZYMEK

Bartek wrócił!

BARTOSZ

Mógłbym stworzyć chór, Anastazjo.

MARIANNA

Jestem przy Anastazji, bo ona naprawdę wierzy w to, czego pragnę. Wierzy w rewolucję, która byłaby powszechnym oczyszczeniem.

SZYMEK

Przywróceniem bożego porządku.

ANASTAZJA

Być może każda rewolucja zaczyna się od uznania konieczności. Nastąpiła konieczność, innego wyjścia nie ma. Tak mówią ci, którzy wszczynają rewolucje. Każda rewolucja musi mieć też swojego tyrana, a tyran, który sięgał po władzę, któremu rewolucję gotowano, tkwił w przekonaniu o słuszności swojej tyranii albo cynicznie bronił swoich interesów. Był głuchy na głosy, że jego idee są zmurszałe, że godzą w ludzi. Każda rewolucja obala stary porządek i ustanawia nowy. Obiera do tego ludzi. Nowi ludzie stają na czele nowego porządku. Ale czy my jesteśmy gotowi? Co zrobić, aby nasza rewolucja była uczciwa? Rewolucjoniści często proponują odwrotności, ale na intrygi odpowiadają intrygami. Na przemoc, przemocą. Braterstwo wyrasta z bratobójstwa, tłumaczą. Ale jaki sens miałyby wówczas nasza rewolucja? Jeśli naprawdę wierzymy słowom Jezusa, to na intrygi powinniśmy odpowiadać otwartością. Na dyskryminację, łagodnością. Na przemoc, przebaczeniem.

Żale gasną. Okazuję wam miłość. Przyjmuję waszą złość. Jeśli była we mnie pogarda, wyzbywam się jej. Jeśli jestem skłonna do rewanżyzmu, wyzbywam się tego. Bo to nie jest droga do świętości.

Cisza

OSOBA 1

Nie.

KSIĄDZ TERAPEUTA

Chory człowiek.

BISKUP

Nie podawać im ręki. Nie układać się z nimi. Nie wdawać w dyskusje. Oni ten znak pokoju wymyślili na przynętę, zastawili sieć. A więc, ze współczuciem, z szacunkiem, omijać.

Biskup, Ksiądz terapeuta, Viola, Jerzy i pozostali wychodzą. Karol miota się przez moment, ale w końcu idzie za biskupem. Nie zatrzymując się mówi do Anastazji:

KAROL

Ja cię tak przepraszam. Przecież nie można być z nimi, nie będąc z tobą.

Na drodze staje mu Bartosz

BARTOSZ

Mój oprawca tu.

KAROL

Ja sobie nie wybaczę, bracie. Ciebie i Tomka.

Wychodzi

Scena 11.

Salon

Cisza, którą przerywa dzwonek telefonu. Odbiera Anastazja

GŁOS

To automatyczna wiadomość kliniki Top Surgery. Przypominamy o dzisiejszym terminie zabiegu. Potwierdź wciskając krzyżyk.

Anastazja naciska przycisk w telefonie. Zapina walizkę

ANNA

Weź, spakuj jeszcze to, bo może tam dobrego jedzenia nie dają.

Anastazja pakuje jedzenie. Anna zaczyna płakać. Anastazja wychodzi z walizką. Spaceruje.

Widzi gabinet Martyny. Martyna tuli się z Marianną.

MARTYNA

Jestem taka jak ty. Niewystarczająca. Zawsze byłam nieufna, a ty stałaś mi się bliska. Opowiadałam ci więcej niż chciałam. I bałam się, że pójdziesz sobie jak się dowiesz. To jest taki lęk. Jest drzewo, opierasz się o nie, a jutro go nie ma.

MARIANNA

Kocham cię.

MARTYNA

Ja też cię kocham.

GŁOS

Telefon zaufania, automatyczna sekretarka.

GŁOS MĘSKI

łamiącym głosem

„Amelko, najdroższa córeczko, piszę do ciebie ten list, ponieważ postanowiłam się wyprowadzić. Nie pasowałam tutaj od początku. Nie potrafiłam sprostać pewnym sprawom, ale ty możesz. Przepraszam cię bardzo, córeńko, ale cierpię okropnie i potrzebuję czegoś nowego. Pozwól mi odejść. Życie może być piękne, tylko dla mnie straciło sens. Łatwiej mi będzie kochać ciebie z nieba. Błagam cię, Amelko, nie bierz ze mnie przykładu. Jesteś w stanie przynieść światu wiele dobrego. Dbaj o siebie, ufaj przede wszystkim sobie. Nie musisz się zgadzać z ojcem. Jeszcze się spotkamy, mama.”

Martyna podnosi słuchawkę

MARTYNA

Halo, jesteś tam?

GŁOS

Proszę powiedz, w jakim stanie umysłu się znajdowała? Dlaczego nie uprzedziła? Tego wymaga kultura. Powiedz, czy jestem winny?

MARTYNA

po chwili

Wybacz sobie.

GŁOS

Proszę?

MARTYNA

To chciałeś usłyszeć, prawda?

GŁOS

Wybacz mi.

MARTYNA

Wybaczam.

Anastazja idzie dalej. Widać łóżko szpitalne. Leży w nim Karol. Obok siedzi Bartosz i karmi Karola zupą. Za Bartoszem stoi Szymek i całuje Bartosza w głowę

SZYMEK

przez telefon do kogoś

Przywieźli go przed godziną. Chodził po domach i zbierał gwoździe.

KAROL

w spazmach do Bartosza

Ale dlaczego ty? Dlaczego akurat ty?

BARTOSZ

Nie rycz już, chłopie, jedz.

Anastazja zostawia walizkę i znika w ciemności

Scena 12

Ciemno. Słysząc próbę chóru i głos Bartosza

BARTOSZ

Pierwsza zasada w chórze: każdy głos jest dobry.

Powoli zapalają się świece, jedna po drugiej. Jest ich wiele. Odslaniają kaplicę, w której spotkali się pierwszy raz. Bartosz stoi przy ołtarzu, ręce chodzą mu niespokojnie, opiera je o Ewangelię

Jezus powiedział: „Gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w imię moje, tam jestem pośród nich”. Tam jestem pośród nich. Pytam, bracia i siostry, czy wiara jest przyjmowaniem ciężarów czy przydawaniem lekkości? Jest drogą do śmierci czy do życia? Tu wcześniej padło pytanie o posłannictwo człowieka. No cóż, ja szukam odpowiedzi w Chrystusie, a ściślej, w jego człowieczeństwie. Ci, którzy byli świadkami jego życia, zbudowali obraz rewolucjonisty. Sługa ludzi, mówili, nauczyciel. Widzieli w nim świętego szaleńca, który żył jak nauczał i który spotykał się z niezrozumieniem aż w końcu padł ofiarą krzywdzącego wyroku. Wyroku, tłumaczonego prawem i moralnością. Wyobrażam sobie, jakie to musiało być trudne dla niego. Stać na czele rewolucji. Zdaje się, historia rewolucji nie zna przywódcy, który swoją rewolucją nie byłby ostatecznie wyczerpany, nie szukałby od niej ucieczki, nie pomyślałby lekko o własnej śmierci. Zdaje się, jeszcze żaden człowiek nie był mózgiem dwóch niezależnych rewolucji. A może największymi rewolucjonistami są przegrani? Wypalili się, kiedy projektowali rewolucje albo dali się spalić w jej trakcie. Jak Jezus, jak Gandhi, jak Korczak. Świat po nich nie stał się jednak ani o jotę lepszy i być może to jest największa prawda o świecie. Spytacie zatem, po co? Ja myślę, że dla własnego ocalenia. Jeśli będziemy mieli szczęście, zostanie po nas kilka pytań. Kim ten człowiek był? W co wierzył? Co zrobił dla innych? Ja wierzę, że zbawiamy się sami. Nawet, jeśli ktoś nie wierzy w zmartwychwstanie, to i tak może dostąpić zbawienia. Może ocalić swoje życie tutaj. Dać świadectwo człowieczej wspaniałości. Jak Jezus i jemu podobni. Ktoś powie, co za brednie wygaduje ten niedoszły ksiądz, ale być może, wiara i wyobraźnia mają ten sam początek. Odbierać człowiekowi wiarę chceć może tylko sadysta. Przekonywać, co myślał Chrystus, tylko głupiec. Religia jak filozofia, dotyka naszych największych tajemnic. Nadaje im łatwiejsze formy. I dlatego, tak sobie myślę, wszystko sprowadza się do dobrej woli, wybaczone te tony, do nadrzędnej zasady miłości. No, co macie takie miny? Źle mówię? Chrystus, gdyby nawet stanął przed nami twarzą w twarz, to żaden by go nie rozpoznał. Ale zostawił nam siebie pod postacią chleba i wina, które w jego czasach stanowiły podstawę ludzkiego istnienia. Ja kieruję się sumieniem i was proszę o to samo. Sumienie jest naszym sanktuarium.

Bartosz podnosi hostię

Oto ciało moje, które za was i na wieki będzie wydane.

Wszyscy klękają, jedynie Anastazja stoi nieruchomo i wpatruje się w hostię. Chór zaczyna śpiewać. Śpiewają Anna, Henryk, Karol, Szymek, Martyna, Marianna, która trzyma na rękach Amelię. Podchodzą kolejno po eucharystię

Wszyscy jesteście zaproszeni na ucztę Baranka.

SZYMEK: *krzyczy szczęśliwy*

Tu jest Bóg. Tu jest Bóg. Jeśli jest. Tu jest Bóg.

CHÓR:

*Zbliżam się w pokorze i niskości swej,
Wielbię Twój majestat, skryty w Hostii tej.
Tobie dziś w ofierze serce daję swe,
O, utwierdzaj w wierze, Jezu dzieci Twe.*

*Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak,
Kto się im poddaje, temu wiary brak,
Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę,
Że w postaci Chleba uitałeś się.*

*Bóstwo Swe na Krzyżu skryłeś wobec nas,
Tu ukryte z Bóstwem Człowieczeństwo wraz,
Lecz w Oboje wierząc, wiem, że dojdę tam,
Gdzieś przygarnął łotra, do Twych niebios bram.*

*Jak niewierny Tomasz Twych nie szukam Ran,
Lecz wyznaję z wiarą, żeś mój Bóg i Pan,
Pomóż wierze mojej, Jezu, łaską Swą,
Ożyw mą nadzieję, rozpal miłość mą.*

*Ty, coś upamiętnił śmierci Bożej czas,
Chlebie Żywy, życiem swym darzący nas.
Spraw, bym dla swej duszy życie z Ciebie brał,
Bym nad wszelką słodycz Ciebie poznać chciał.*

*Ty, co jak pelikan, Krwią swą karmisz lud,
Przywróć mi niewinność, oddal grzechów brud.
Oczyść mnie Krwią swoją, która wszystkich nas
Jedną kroplą może obmyć z win i zmaz.*

*Pod zasłoną teraz, Jezu, widzę Cię,
Niech pragnienie serca kiedyś spełni się,
Bym oblicze Twoje tam oglądać mógł,
Gdzie wybranym miejsce przygotował Bóg.*